

PARAFIALNY

APOSTOŁ

PARAFIA ŚW. APOSTOŁÓW JANA I PAWŁA

ISSN 2300-0201

Warszawa (Gocław) Kwiecień 2023 Nr 1 (100)



TRZECIEGO DNIA ZMARTWYCHWSTAŁ



Źródło foto: pl.wikipedia.org



«Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy» (por. Ps 118 [117], 24).
Moim rodakom w kraju i na świecie życzę,
aby blask prawdy o zmartwychwstaniu Bożego
Syna rozświetlał wszelkie mroki codzienności,
a wiara w nowe życie napętniała serca wszystkich
radością i pokojem!

(Jan Paweł II, 31 mar 2002)

Redakcja „Apostola”

Święty Jan Paweł II o prześladowaniach wyznawców Chrystusa i ich udziale w Zmartwychwstaniu

Homilia z mszy w Bydgoszczy (fragmenty, 1999 rok)

*„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości,
albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 10).*

Przed chwilą słyszeliśmy słowa, jakie wypowiedział Chrystus w Kazaniu na Górze. Do kogo odnoszą się te słowa? Odnoszą się przede wszystkim do samego Chrystusa. On jest ubogi duchem, On jest cichy, On jest pokój czyniący, On jest miłosierny, i On jest także tym, który cierpi prześladowanie dla sprawiedliwości. To błogosławieństwo stawia nam przed oczyma w szczególny sposób wydarzenie Wielkiego Piątku. Chrystus skazany na śmierć jak złoczyńca, a potem ukrzyżowany. Na Kalwarii zdawało się, że został opuszczony przez Boga i wydany na pośmiewisko ludzi.

Ewangelia, którą głosił Chrystus, została poddana wówczas jakiejś straszliwej próbie: «Jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego» (Mt 27, 42); tak wołali ci, którzy byli świadkami tego wydarzenia. Chrystus nie zstępuje z krzyża, ponieważ jest wierny swojej Ewangelii. Cierpi niesprawiedliwość ludzką. Tylko w ten sposób bowiem może dokonać usprawiedliwienia człowieka. Pragnął, ażeby na Nim przede wszystkim sprawdziły się słowa z Kazania na Górze: «Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Ciescie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami» (Mt 5, 11–12).

Chrystus jest Prorokiem wielkim. W Nim wypełniają się proroctwa, bo wszystkie one na Niego wskazywały. W Nim równocześnie otwiera się proroctwo ostateczne. On jest Tym, który cierpi prześladowanie dla sprawiedliwości z pełną świadomością, że właśnie

to prześladowanie otwiera przed ludzkością bramy życia wiecznego. Odtąd do tych, którzy uwierzą w Niego ma należeć królestwo niebieskie.(...)

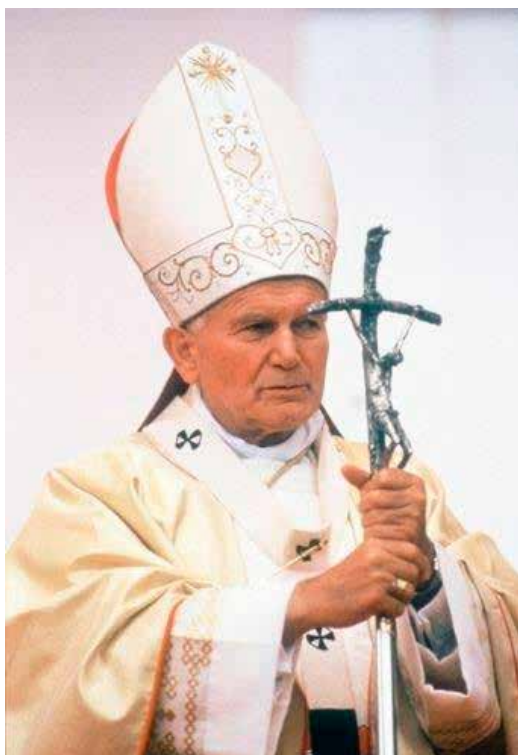
Przesłanie to pragnę na nowo odczytać w świetle ewangelicznego błogosławieństwa, obejmującego tych, którzy gotowi są dla sprawiedliwości «cierpieć prześladowanie». Takich wyznawców Chrystusa nie brakowało na polskiej ziemi w żadnym czasie, (...)

Nasze stulecie również zapisało wielką martyrologię. Sam w ciągu dwudziestu lat mego Pontyfikatu wyniosłem do chwały ołtarzy wielkie grupy męczenników: japońskich, francuskich, wietnamskich, hiszpańskich, meksykańskich. A iluż ich było w okresie drugiej wojny światowej i w czasie panowania totalitarnego systemu komunistycznego! Cierpieli i oddawali życie w hitlerowskich czy też sowieckich obozach zagłady. (...) Oni wszyscy dali świadectwo wierności Chrystusowi pomimo przerażających swoim okrucieństwem cierpień. Krew ich spłynęła na naszą ziemię i użyźniła ją na wzrost i na żniwo. Wydaje ona owoc stokrotny w naszym narodzie, który wiernie stoi przy Chrystusie i Ewangelii. Trwajmy nieustannie w jedności z nimi. Dziękujemy Bogu, że zwycięsko przeszli przez trudy: «Bóg (...) doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę» (Mdr 3, 6). Oni stanowią dla nas wzór do naśladowania, z ich krwi winniśmy czerpać moce do codziennej ofiary, jaką mamy składać Bogu z naszego życia. Są dla nas przykładem, byśmy tak jak oni odważnie dawali świadectwo wierności Krzyżowi Chrystusa.

Chrystus nie obiecuje łatwego życia tym, którzy Go naśladowają. Zapowiada raczej, że idąc za Ewangelią, będą musieli stać się znakiem sprzeciwu. Jeżeli On sam cierpiał prześladowanie, to stanie się ono udziałem również Jego uczniów: «Mieście się na bacności przed ludźmi! - zapowiada. Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować» (Mt 10, 17). (...)

Drodzy Bracia i Siostry! Każdy chrześcijanin, który zjednoczył się z Chrystusem przez łaskę Chrztu świętego, stał się członkiem Kościoła i «już nie należy do samego siebie» (por. 1 Kor 6, 19), ale do Tego, który za nas umarł i zmartwychwstał. Od tej chwili wchodzi w szczególny związek wspólnotowy z Chrystusem i z Jego Kościołem. Obowiązany jest zatem do wyznawania przed ludźmi wiary, którą otrzymał od Boga za pośrednictwem Kościoła. Jako chrześcijanie jesteśmy więc wezwani do dawania świadectwa Chrystusowi. Niekiedy wymaga to od człowieka wielkiej ofiary, którą trzeba składać codziennie, a czasem jest tak, że przez całe życie. To niezłomne trwanie przy Chrystusie i Jego Ewangeli, owa gotowość ponoszenia «cierpień dla sprawiedliwości» jest niejednokrotnie aktem heroizmu i może przybrać formy prawdziwego męczeństwa, dokonującego się w życiu człowieka każdego dnia i każdej chwili, kropla po kropli, aż do całkowitego «wykonało się».(...)

Człowiek wierzący «cierpi dla sprawiedliwości», gdy w zamian za swoją wierność Bogu doświadcza upokorzeń, obrzucany jest obelgami, wyśmiewany w swoim środowisku, doznaje niezrozumienia nieraz nawet od najbliższych. Gdy naraża się na sprzeciw, niepopularność i inne przykre konsekwencje. Zawsze jednak gotowy do złożenia każdej ofiary, bo «trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi» (Dz 5, 29). Obok męczeństwa publicznego, które dokonuje się zewnętrznie, na oczach wielu, jakże często ma miejsce męczeństwo ukryte w tajnikach ludzkiego wnętrza; męczeństwo ciała i męczeństwo ducha. Męczeństwo naszego powołania i posłannictwa. Męczeństwo walki z sobą i przewycięzania samego siebie. W Bulli Incarnationis mysterium ogłaszającej Wielki Jubileusz Roku 2000 napisałem między innymi: «Człowiek wierzący, traktujący poważnie swoje chrześcijańskie powołanie, w którym męczeństwo jest możliwością



zapowiedzianą już w Objawieniu, nie może usunąć tej perspektywy z horyzontu własnego życia» (...)

Męczeństwo jest wielką i radykalną próbą dla człowieka. Najwyższą próbą człowieczeństwa, próbą godności człowieka w obliczu samego Boga. Tak, to jest wielka próba człowieka rozgrywająca się na oczach samego Boga, ale i zapominającego o Bogu świata. W tej próbie człowiek odnosi zwycięstwo, wsparty Jego mocą i staje się wymownym świadkiem tej mocy. (...)

Czyż nie stoi przed taką próbą człowiek wierzący, który broni prawa do wolności religijnej i wolności sumienia?

Myślę tu o tych wszystkich braciach i siostrach, którzy w czasie prześladowań Kościoła dawali świadectwo wierności Bogu. Wystarczy przypomnieć niedawną historię Polski i trudności oraz prześladowania, jakim poddawany był wówczas Kościół w Polsce i wierzący w Boga. Była to wielka próba sumień ludzkich, prawdziwe męczeństwo wiary, która domagała się wyznania przed ludźmi. Był to czas doświadczenia niejednokrotnie bardzo bolesnego. Na wielu sprawdziły się w pełni słowa z Księgi Mądrości: «Bóg (...) doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę» (3, 6). Dzisiaj chcemy oddać im cześć za to, że nie lękali się podjąć tej próby i za to, że nam pokazali drogę, którą trzeba iść w nowe tysiąclecie. Oni są dla nas jakimś wielkim wołaniem i wezwaniem zarazem. Ukazują swoim życiem, że światu takich właśnie potrzeba Bożych szaleńców, którzy będą szli przez ziemię, jak Chrystus, jak Wojciech, Stanisław, czy Maksymilian Maria Kolbe i wielu innych. Takich, którzy będą mieli odwagę miłować i nie cofną się przed żadną ofiarą w nadziei, że kiedyś wyda ona owoc wielki. (...)

Ogarniamy również modlitwą tych, którzy nadal poddawani są próbie. Chrystus mówi do nich: «Cieszcie się i radujcie», bo nie tylko macie udział w moim cierpieniu, ale także w mojej chwale i zmartwychwstaniu.

Zaprawdę, «cieszcie się i radujcie» wy wszyscy, którzy jesteście gotowi cierpieć dla sprawiedliwości, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie!

Amen.

*Źródło: <https://jp2online.pl>, Podkreślenia – redakcja,
Źródło foto: <https://twoja-galeria.eu>*

ŚWIĘTE OBLICZE Z MANOPELLO

Ta nadzwyczajna, najświętsza i tajemnicza relikwia rzuca wyzwanie ludzkiemu rozumowi – ukazuje nam Żyjące Święte Oblicze Zbawiciela. Określana jest wieloma różnymi nazwami: jako welon, całun lub sudarion z Manopello. Innym zaś razem jako mandylion bądź Chusta św. Weroniki. We Włoszech od wieków ten najświętszy z wizerunków Pana, ten obraz utkany ze światła, nosi nazwę Santo Volto – Święte Oblicze. Należy do tych trzech relikwii – wraz z Całunem Turyńskim i Chustą z Oviedo – które są nie do przeniknięcia ludzkim rozumem. Wraz z fascynującym i tajemniczym wizerunkiem Matki Bożej z Guadalupe są to cztery najważniejsze, niepojęte, największe i trwające permanentne cuda na całej Ziemi.

HISTORIA SANTO VOLTO

Wiemy, że do Rzymu – stolicy chrześcijaństwa – ten najcudowniejszy wizerunek dotarł ze wschodu w VIII wieku. Został wtedy umieszczony w specjalnej kaplicy św. Weroniki w pierwszej, konstantyńskiej bazylice Piotrowej. Od samego początku Święty Wizerunek otaczany był niezwykłą czcią wiernych jako acheiropoietos, czyli uczyniony nie ręką ludzką. W kronikach papieskich z 753 roku zachowała się wzmianka o tym, że papież Stefan II (zm. 757 r.) w uroczystej procesji „niósł – idąc boso – Oblicze Chrystusa, namalowane nie ludzką ręką”. Z kolei zachowała się informacja, że papież Innocenty III (zm. 1216 r.) co roku – w pierwszą niedzielę po Trzech Królach – w uroczystej procesji nosił Chustę – Święte Oblicze (Santo Volto) z bazyliki Piotrowej do pobliskiego kościoła Ducha Świętego, dziś też po części polskiego (coniedzielna Msza św. po polsku o godz. 16:00).

Cudowny Wizerunek Najświętszej Twarzy Zbawiciela, zwany popularnie Chustą św. Weroniki, przez kolejne wieki przyciągał do bazyliki watykańskiej – na równi z grobem św. Piotra – niezliczone rzesze pątników. O Chuście po wielokroć wspomina Dante Alighieri (zm. 1321 r.) zarówno w „Boskiej Komedii”, jak i w „Vita nuova”. Także Petrarca (zm. 1374 r.) w swojej „Familiari canzoniere” wzrusza się „Boskim Obliczem na Chuście Weroniki”. Wtedy właśnie tak zaczęto po raz pierwszy nazywać Święty Wizerunek. Na obchody drugiego w historii – w 1350 roku – Wielkiego Jubileuszu (pierwszym był ogłoszony przez Bonifacego VIII rok 1300) do Chusty przybyła specjalnie ze Szwecji do Rzymu św. Brygida (zm. 1373 r.). Po rozebraniu konstantyńskiej bazyliki Piotrowej, budowę nowej w 1506 roku rozpoczęto w najważniejszym miejscu starej. Tzn. tam położono kamień węgielny, gdzie w starej bazylice była usytuowana kaplica św. Weroniki. Tam właśnie posadowiono pierwszy z czterech olbrzymich filarów (obwód 72 m). Dziś – patrząc od wejścia – jest to pierwszy lewy filar. W filarze tym od początku znajduje się też kaplica św. Weroniki. Zwie się go popularnie filarem „Weroniki” i wraz z pozostałymi trzema

dźwiga przeogromną kopułę Michała Anioła. Na kolumnie zaś możemy odczytać napis sprzed pięciu wieków: „Dla godnego uczczenia majestatu Wizerunku Zbawiciela, odbitego na Chuście Weroniki Papież Klemens VII (zm. 1534 r.) wybudował i ozdobił to miejsce w Roku Jubileuszowym 1525”. Niejasne są losy świętej relikwii w pierwszych latach XVI wieku. Nie wiemy bowiem z całą pewnością, jak i kiedy znalazła się w Abruzji u stóp wyniosłych, sięgających 3 tysiące metrów gór Majella. Nadto, dlaczego w konwencji ojców kapucynów w Manopello odległego 180 km na południowy wschód od Rzymu. Może została wykradziona? przeniesiona? dana na przechowanie w czasie budowy bazyliki św. Piotra? Na dodatek, w jaki sposób taka świętość przez jakiś czas znajdowała się w rękach prywatnych? W klasztorным archiwum zachowała się dopiero notatka z 1750 roku z informacją o święcie Świętego Oblicza w trzecią niedzielę maja.

NIEZWYKŁOŚĆ WIZERUNKU

Wizerunek Najświętszego Oblicza znajduje się na najdrogocenniejszej starożytnej delikatnej tkaninie (17 cm x 24 cm) zwanej bisiolem, bądź też morskim jedwabiem. Wytwarzano go z jedwabistych nici pochodzących z małży morskiej tzw. pinna nobilis. W żaden sposób do dziś nie jest możliwe namalowanie na takim materiale czegokolwiek. Bisior bowiem nie przyjmuje wody ani żadnej farby i jednocześnie jest ogniotrwały jak azbest. Jest tak przejrzysty, że można przez niego czytać książkę. Na Chuście św. Weroniki nie ma nawet mikroskopowych śladów farby, ani też jakichkolwiek innych pigmentów bądź też użycia pędzla. Twarz Zbawiciela na Chuście z obu jej stron jest taka sama. Jest to wyraziście i całkowicie żywa twarz mężczyzny patrzącego na nas otwartymi szeroko oczami prosto w nasze oczy. Żywa, pociągła twarz z wąskim nosem, usta lekko otwarte, żywe, nie namalowane. Na głowie długie włosy okalające twarz z brodą.

Jednakże Święte Oblicze – co nijak jest niewytłumaczalne – zmienia się wraz ze zmianą kąta jego oświetlenia bądź nachylenia. Np. pod wpływem świa-

ła elektrycznego Wizerunek staje się miodowo-żółty. Z kolei ustawiony pod światło dzienne, słoneczne staje się w ogóle niewidoczny. Paul Badde, wybitny autoritet w badaniu relikwii, wraz z innymi naukowcami twierdzi, że Święty Obraz z Manopello jest tą chustą, którą – zgodnie z żydowskim zwyczajem – przykryto samą twarz Chrystusa przed złożeniem do grobu. **Uważa się dziś, że Santo Volto przedstawia wizerunek twarzy Zbawiciela uchwycony w momencie, Jego zmartwychwstania.**

Tymczasem jest to zwykły kawałek jasnego lnu, który podnoszą w górę. Oto diabelskie oszustwo rzymskich papieży”. Z pyszna miały się nasz brat Reformator dziś, gdyby żył i mógł w Manopello po schodkach podejść do Świętego Oblicza i z odległości kilkunastu zaledwie centymetrów patrzeć w Najświętszą Twarz. Dozwól mu, Panie, oglądać Cię na wieki twarzą w Twarz.

NAUKOWE BADANIA CHUSTY



Opowiada się, że do Chusty z Manopello, gdy była jeszcze w bazylice św. Piotra, przybył kiedyś Marcin Luter (zm. 1546 r.). I patrząc na nią pod światło dostrzegął tylko biały materiał. Z właściwą sobie porwcznością – co zapisano – reformator zaczął z oburzeniem wykrzykiwać: „Utrzymują, że na Chuście Weroniki jest utrwalone prawdziwe Oblicze naszego Pana.

Posługując się najnowocześniejszymi dostępnymi narzędziami jakie zna nauka – Świętą Relikwię w latach 80-tych ubiegłego wieku – poddano dokładnym wielospecjalistycznym badaniom. Prowadzili je naukowcy z różnych dziedzin pod kierunkiem prof. Heinricha Pfeiffera (zm. 2021 r.). Siostra Blandina Paschalis Schlömer, słynna niemiecka trapistka i niezwykle uzdolniona pisarka ikon z fascynacji Santo Volto osiedliła się na pustelni w pobliżu Manopello. Po wieloletnich skrupulatnych żmudnych badaniach odkryła ona idealną zgodność rysów Świętej Twarzy na Całunie z Manopello i na Całunie Turyńskim. Udowodniła, że Santo Volto co do milimetra pokrywa się z odbiciem twarzy na Całunie Turyńskim. Jak to zostało opisane, uczona trapistka odkrywając punkty styczności posłużyła się techniką tzw. suprapozycji. Sama wyznawała, iż wpadła na pomysł, by nałożyć na siebie – jedną na drugą – folie z wizerunkami Volto Santo i Świętej Twarzy z Całunu Turyńskiego. W ten właśnie sposób udowodniła z dokładnością co do mikronów stuprocentową zgodność obydwu Najświętszych Twarzy. Rozmo-

dłona trapistka, żyjąca w zjednoczeniu z Bogiem na co dzień, udowodniła światu to, na co nie wpadli wielcy uczeni, że nałożone na siebie oba obrazy przedstawiają jedną i tę samą Najświętszą Twarz.

Tak więc dzięki odkryciom uzmysłowiliśmy sobie, że na wszystkich niezliczonych malarskich kopiach tzw. Chusty Weroniki – począwszy już od wczesnego śre-

dniowiecza – znajduje się ciągle jedno i to samo Najświętsze Oblicze Pana Jezusa z szeroko otwartymi oczami, brodą, wyraźnym nosem, z zakrytymi włosami uszami i szyją. Warto pamiętać i to, że inny znakomity badacz obydwu relikwii, Całunu Turyńskiego i Chusty z Manopello jezuita prof. Andreas Resch z Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego, zestawiał ze sobą oba wizerunki za pomocą wysokiej rozdzielczości powiększeń fotograficznych. Doszedł do tego samego wniosku, co siostra trapistka Paschalis. I napisał: „Oblicza tak z Całunu jak i z Chusty wykazują stuprocentową zgodność, która wyklucza jakąkolwiek przypadkowość, a ich podobieństwo dowodzi, iż mamy do czynienia z odbiciem Oblicza jednej i tej samej osoby”. W wiekach średnich malowano więc ciągle, aż do początków XVII wieku, jedno i to samo Święte Oblicze, które mamy w Manopello. Historycy malarstwa podkreślają, że Chustę Weroniki malowali wszyscy wielcy mistrzowie pędzla tacy, jak np.: Hans Memling, Jan van Eyck, Robert Camping, Andrea Mantegna, czy Dirk Bouts. Warto dodać, że parę lat później tę samą technikę identyfikacji zastosowano w odniesieniu do Chusty z Oviedo.

W końcu trzeba przypomnieć, że pierwsze zdjęcie Całunu Turyńskiego z roku 1898 roku wykazało, że można je porównać z negatywem fotograficznym. Natomiast Santo Volto z Manoppello przypomina slajd. Nie jest to jednak zdjęcie. Najkrócej: **Całun Turyński przedstawia Twarz osoby martwej, zaś Całun z Manopello – osoby żywej, żyjącej, cielesnej.** Można powiedzieć, że Całun Turyński przedstawia negatyw, a Chusta z Manopello – pozytyw. Na Świętym Całunie ukazany jest człowiek zmarły, martwy, zaś Santo Volto z Manopello przedstawia przejętą Twarz żyjącego mężczyzny, zbolełego i udręczonego fizycznym cierpieniem i duchową męką. Wnikliwe, specjalistyczne badania – możliwe dopiero w naszych czasach przy użyciu specjalistycznej aparatury – doprowadziły uczonych do niepodważalnych wniosków. Santo Volto z Manopello, Całun Turyński i Chusta z Oviedo ukazują nam jedną i tę samą Przenajświętszą Twarz Żyjącego Zbawiciela. Do niej to w darze bilokacji paręnaście godzin przed śmiercią przybył Ojciec Pio. Pięć lat wcześniej powiedział: „Volto Santo w Manopello to największy cud jaki posiadamy”. Później nastąpiło w Manopello niezwykle wydarzenie. Tak je odnotowano w kronikach sanktuarium: „Rozpoczął się dzień 22 września 1968 roku. O godzinie szóstej – jak zwykle – ojciec Domenico da Cese otworzył drzwi do bazyliki Santo Volto w Manoppello. Zapalając lampy, w pierwszej ławce dostrzegł klęczącego zakonnika w brązowym habicie, w którym natychmiast rozpoznał o. Pio. Wstrząśnięty zapytał: „Co Ojciec tu robi?” O. Pio od-

powiedział: „Sam sobie już nie ufam. Módl się za mnie. I do zobaczenia w raju!”. Oniemiały zakonnik odrzekł: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Po tych słowach o. Pio nagle zniknął. Zmarł następnego dnia (23 września 1968 r.).

KULT ŚWIĘTEGO OBLICZA

Po dogłębnych naukowych badaniach – niemożliwych wcześniej – w latach osiemdziesiątych XX wieku wzrósł kult Świętego Oblicza. Do Manopello (30 km od Pescary) ciągną odtąd nieustannie rzesze pielgrzymów oraz indywidualnych turystów. Słynny teolog Bruno Forte, dziś już arcybiskup Chieti, ogłosił rok 2006 Rokiem Wielkiego Jubileuszu sanktuarium Świętego Oblicza w Manoppello, bowiem w 1506 roku – wraz z rozebraniem starej bazyliki św. Piotra – Święte Oblicze znalazło się w tym zakątku świata. Na rozpoczęcie Jubileuszu, rok po swoim wyborze 1 września 2006 roku pielgrzymował do Manopello Ojciec Święty Benedykt XVI. Powiedział wtedy: „Chciałbym podziękować Panu za dzisiejsze spotkanie, proste i rodzinne, w miejscu, gdzie możemy rozważać tajemnicę Boga, kontemplując ikonę Świętego Oblicza”. Od papieskiej wizyty wieść o najcudowniejszej relikwii rozeszła się jeszcze dalej na cały świat. Stąd też i samo Manopello znalazło się w programie niezliczonych pielgrzymek po Italii i turystów nawiedzających zwłaszcza południowe wybrzeże Adriatyku.

Trzeba nam w końcu przypomnieć też niezwykle zapis wielkiej mistyczki, kandydatki na ołtarze Sługi Bożej Marii Valtorty z 22 lutego 1944 roku, a więc prawie na pół wieku przed specjalistycznymi, naukowymi badaniami relikwii. Sługa Boża, której doczesne szczątki spoczywają we florenckim kościele Santa Croce zapisała wstrząsające słowa usłyszane w duszy od Zbawiciela: „Chusta Weroniki jest cierniem tkwiącym w sceptycznej duszy. Wy, letni i chwiejni w wierze, którzy krocycie naprzód dzięki swym ścisłym badaniom, wy, racjonalisci porównajcie Chustę z Całunem. Na pierwszej widnieje Oblicze Żyjącego, na drugim – Zmarłego. Leczn długość, szerokość, cechy somatyczne, kształt, właściwości są takie same. Nałóżcie płótna jedno na drugie, a zobaczycie, że się pokrywają. To ja jestem. Ja, który chciałem wam pokazać, kim byłem i kim dla was stałem się z miłości. Abyście nie należeli do zatraczonych, do ślepych, te dwa płótna wystarczyłyby wam, by przywieść was do miłości, do żalu, do Mnie”. Prosta niewiasta, wielka mistyczka Maria Valtorta (zm. 1961 r.) przez miłość i zjednoczenie z Chrystusem poznała prawdę, do której z tak wielkim trudem doszli uczeni dopiero pół wieku później.

ks. Jerzy Banak

Źródło foto: <https://pl.wikipedia.org>

*„Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał.
A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie,
próżna jest także wasza wiara.
Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga,
skoro umarli nie zmartwychwstają, przeciwko Bogu świadczylśmy,
że z martwych wskrzesił Chrystusa.
Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał.
A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał,
daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach”
(1Kor 15,13–17).*

Spiskowali, by upozorować śmierć Chrystusa, podstępem wykraść Jego ciało

a następnie ogłosić Jego zmartwychwstanie. Do tego stopnia uwierzyli w sprokurowaną przez siebie mistyfikację, że wszyscy, poza Janem, oddali za nią życie.

Każdy rozgarnięty człowiek powie, że to absurd. **KI to podwójny.** Nie można upozorować śmierci człowieka okrutnie zamordowanego, którego serce przebito włócznią, a następnie ocucić go i w błyskawicznym tempie doprowadzić go do stanu, w którym będzie mógł o własnych siłach ukazywać się swoim uczniom. To absurd pierwszy. Drugi, to założenie, że grupa osób, która zmyśla jakieś opowiadanie o zmartwychwstaniu człowieka, którego zamordowano na oczach tłumu, odda życie, najczęściej w okrutnych męczarniach, uporczywie głosząc, że to „zmyślenie” to prawda najprawdziwsza. Przecież takie zachowanie byłoby zbiorowym szaleństwem ludzi, którzy stracili rozum. Jeden mógłby może stracić. Ale wszyscy, w różnych odstępach czasu, w różnych okolicznościach i miejscach?

Zdawałoby się, że nikt poważny nie sięgnie po tego rodzaju teoryjki, mające zdyskwalifikować wiarę w zmartwychwstanie Chrystusa, A jednak.

Jeszcze dziś, jak dobrze poszukać, można kupić książkę niejakiego Wacława Korabiewicza, „Tajemnica młodości i śmierci Jezusa”, wydanej w 1992 roku nakładem oficyny Przedświt. Nie prezentuje on żadnej oryginalnej interpretacji świadectw mówiących o zmartwychwstaniu Jezusa. Powieliła to samo, co głosił Heinrich Gottlob Paulus (1761–1851), teolog protestancki z Heidelbergu, który twierdził, że Jezus nie umarł na krzyżu, lecz zapadł w głęboki letarg. Po złożeniu do grobu i namaszczeniu Jego ciała Jezus przebudził się i niedostrzeżony przez nikogo wyszedł z grobu. Teo-

log ten nie zadał sobie trudu, by zadać pytanie, w jaki sposób zmaltretowany okrutną kaźnią Jezus odsunął ważący jedną tonę kamień zamykający wejście do grobu. Przecież ten olbrzymi kolisty głaz miał zapewnić, że nikt, bez użycia przez kilka osób specjalnych dźwigni, nie otworzy wejścia do grobu. Tymczasem Jezus miałby odsunąć ten głaz niczym lekką zasłonę. Zauważmy, że Korabiewicz w celu uprawdopodobnienia swych pomysłów, sięga po detale opisywane przez ewangelie upamiętniające mękę i śmierć Jezusa. Jednym z tych detali jest gąbka nasączona octem, którą na trzcinie podano Jezusowi. Według Korabiewicza miał to być narkotyk wywołujący pozorną śmierć (letarg). Przywołuje również pośpiech towarzyszący Józefowi z Arymatei w uzyskiwaniu zgody Piłata na pochowanie Chrystusa i umieszczeniu Go w grobie. Pośpiech ten miał być spowodowany obawą, że Jezus może się za wcześniej ocknąć lub nie przeżyć potężnej dawki narkotyku. Korabiewicz dla wzmocnienia swej argumentacji na rzecz pozornej śmierci Jezusa i przywrócenia Go do życia (przytomności?) obdarza Nikodema, który zakupił ok. 30 kilogramów mirry i aloesu, profesją lekarza. Bo tylko lekarz mógł, według tej dziwnej opowieści, przywrócić przytomność Jezusowi podając Mu jakąś odtrutkę.

Podobnie, jak Korabiewicz również niejaki H. Mróz w książce „Jezus... fakty i legendy” lansuje teorię letargu. Z tą jednak różnicą, że zamiast Nikodema czynnością cucenia Jezusa zajmuje się jakiś Szymon Mag, który, jak samo nazwisko wskazuje, znał się na

magicznych zabiegach przywracający do życia. I pomyśleć, że ludzie kupowali tę książkę, czytali i dawali wiarę tym bzdurom.

Pozwoliłem sobie przypomnieć te dwie książki, a jest ich więcej i pisywali je całkiem, zdawałoby się, poważni badacze, by pokazać, że ludzie są skłonni przyjąć za prawdę najbardziej nieprawdopodobne wymysły kwestionując jednocześnie zarówno przekaz ewangeliczny, jak wyniki najnowszych badań naukowych dwodzających w sposób niezbity autentyczności Całunu Turyńskiego, najbardziej wiarygodnego świadka śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Odsyłam tu do poprzednich wielkanocnych numerów „Apostoła”.

Okazuje się jednak, że nie wszystkich przekonują naukowe badania Całunu. Dla H. Kersena i E.R. Grubera autorów książki „Jezus ofiara spisku. Prawda o zmartwychwstaniu” Całun, którego autentyczności nie negują, ma raczej sugerować, że w momencie spowijania Jezusa w to płótno nie był On martwy, lecz nieprzytomny. I że osoby składające Jezusa do grobu podjęły czynności zmierzające do postawienia Jezusa na nogi. Stwierdzają, że „Nie może więc być wątpliwości, że ta nieprawdopodobna ilość szczególnych ziół leczniczych została sprowadzona przez Nikodema wyłącznie w celu zagojenia ran na ciele Jezusa. Wonności te nie były bowiem potrzebne do niczego innego. Wszystko to coraz bardziej upewnia nas, iż tajemniczy opis Jana miał objawić uważnemu czytelnikowi zdumiewający fakt, który usiłował zataić przed laikami: Jezus wcale nie miał być pochowany, ponieważ nie umarł na krzyżu” (s. 246). Tok rozumowania autorów tej książki w sposób syntetyczny najlepiej oddaje ks. Andrzej Anderwald w artykule *Rozumienie zmartwychwstania w nowszej literaturze religiologicznej „Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej”*, 6, 81–94, 1999 r.

„A zatem, zdaniem Grubera, Jezus nie umarł, gdyż nie sposób wytłumaczyć: szybkiej Jego śmierci na tle powolnego zwykle umierania skazańców na krzyżu (s. 272), dziwnego zachowania rzymskich żołnierzy, którzy nie połamali goleni Jezusowi, aby przypiętować Jego śmierć (s. 274), niejasności ze strażą u grobu Jezusa (s. 282). To Nikodem i Józef z Arymatei oraz setnik Longinus, należący do tajnych zwolenników Jezusa, byli głównymi inicjatorami i sprawcami ocalenia Jezusa. Przebieg tego wydarzenia wyznaczają następujące etapy: podanie Jezusowi wiszącemu na krzyżu narkotycznej substancji powodującej omdlenie, pośpieszne zdjęcie Jego ciała z krzyża dzięki wpływom Józefa i Nikodema u Piłata, przeniesienie do pobliskiego grobu skalnego, nałożenie odpowiednio przygotowanego z ogromnej ilości ziół opatrunku mającego przyspie-

zyć gojenie się ran, udzielenie pomocy słabemu jeszcze Jezusowi w opuszczeniu grobowca i ukrycie Go wśród znajomych, gdzie przeprowadzona została dalsza Jego pielęgnacja, ukazywanie się Jezusa uczniom, podkreślające pełną Jego cielesność (s. 278–285). Wszystkie te etapy prowadzą do wniosku, iż rzekomy pogrzeb Jezusa nie był wcale pogrzebem, ponieważ Jezus nie umarł na krzyżu. A zatem nie miało miejsca żadne zmartwychwstanie w znaczeniu biblijnym, lecz ocalenie Jezusa.”

Teraz wszystko jest jasne. Nie było żadnego zmartwychwstania, ponieważ Jezus nie umarł na krzyżu, zatem próżne jest nasze nauczanie o zbawczej misji Chrystusa, próżna jest zatem nasza nadzieja na nasze zmartwychwstanie.

Czyli cały ewangeliczny przekaz o zmartwychwstaniu Chrystusa to jedno wielkie oszustwo. Zaiste, zarówno wnioski, jak i sposób ich dowodzenia godne są komunistycznego „Notatnika agitatora” lub współczesnego „Niezbędnika ateisty”. A takich „niezbędników” ukazuje się w ostatnich czasach dużo i to w takich publikacjach, skierowanych szczególnie do młodego pokolenia, opisane wyżej bzdurne teoryjki, ubrane w pseudonaukowe słownictwo, znajdując „godne” miejsce. Autorzy tych rewelacji liczą przede wszystkim na bezrefleksyjny ich odbiór, na brak elementarnej wiedzy czytelników. Na to, że nie zadadzą oni sobie prostego pytania: dlaczego autorzy tych teorii skrzętnie pomijają niewygodne dla ich teorii fakty, jak, na przykład, przebicie włócznią przez rzymskiego żołnierza, boku Jezusa, co musiało doprowadzić do całkowitego zniszczenia Jego serca. Tak zniszczonego serca nie mogły przywrócić do życia nawet tony mirry i aloesu.

Takich pytań można postawić więcej. Lecz nie liczymy na sensowną odpowiedź. Liczy się bowiem cel podstawowy – zanegowanie Zmartwychwstania.

* * *

W numerach „Apostoła” wydawanych corocznie w okresie wielkanocnym przedstawione zostały wyniki najnowszych badań naukowych, które jednoznacznie udowadniają, iż całun nie jest żadnym falsyfikatem, jak do niedawna sądzono, lecz autentycznym płótnem, w którym umęczony i **zmarły na krzyżu** Chrystus został złożony do grobu.

Całun, najlepiej zbadany obiekt historyczny, jest nie tylko autentycznym świadkiem męki i ukrzyżowania Chrystusa. Jest również świadkiem Jego zmartwychwstania.

Czy zostało to udowodnione?

Okazuje się, że naukowe badania wizerunku Chrystusa utrwalonego na Całunie przybliżają się do uzyskania

dowodów, które jednoznacznie pozwolą stwierdzić, iż **ciało Chrystusa nigdy z Całunu nie zostało wyjęte. Opuściło ono Całun przenikając przezeń.** W trakcie tego aktu przenikania wyzwolona prawdopodobnie została ogromna energia światła, które zaznaczyło w postaci fotograficznego negatywu całą postać Chrystusa, ze wszystkimi, niezwykle dokładnymi śladami, jakie na ciele Chrystusa pozostawiły tortury, jakim był poddany.

Opis badań, które prowadziły do takiej hipotezy, został przedstawiony przez Raya Downinga, twórcy technologii komputerowej pozwalającej uzyskiwać trójwymiarowe obrazy. Zastosowanie tej technologii w badaniach Całunu przyniosło rezultat w postaci trójwymiarowego oblicza Chrystusa, czyli bardzo zbliżonego do tego sprzed prawie dwóch tysięcy lat. Oddajmy głos Downingowi: „– *Jezus był czymś więcej niż tylko duchowym doświadczeniem* *Badając Całun Turyński w celu odtworzenia twarzy Jezusa w trójwymiarze trafiliśmy na naukowe dowody, z których wynika, że zmartwychwstanie było prawdziwym fizycznym wydarzeniem, do którego doszło dwa tysiące lat temu,*” Downing jest przekonany, że Całun ma nam do przekazania zaszyfrowaną wiadomość, którą dopiero teraz, w dobie zaawansowanych technologii, możemy odczytać. Innymi słowy *Całun Turyński „zapamiętał moment zmartwychwstania”*.- *„Patrzac na Całun Turyński przez „szkiełko nauki” odnaleźliśmy kod, który potwierdza, że zmartwychwstanie Jezusa było wydarzeniem historycznym”* – *„Całun opowiada historię człowieka i upamiętnia jego transformację „ze śmierci do życia”* – mówi Downing (źródło: wiadomości.onet.pl).

Takiego obrazu na powierzchni Całunu, obrazu o grubości zaledwie 40 mikronów, czyli około 400 razy mniejszej od grubości włosa, nie mógł ani nikt namalować, ani nie mógł powstać on pod wpływem materii organicznej emitowanej przez ciało owinięte Całunem. Dowiedziano tego w wielu próbach i badaniach empirycznych. Taki obraz mógł powstać jedynie pod wpływem nagłego rozbłysku wielkiej energii świetlnej, nieporównanie większej od tej, jaką potrafią wytwarzać współczesne urządzenia laserowe największej mocy. Uczeni wykorzystali takie urządzenia, by uzyskać na płótnie obraz taki, jaki jest na Całunie. Rezultaty okazały się raczej mizerne. Dlaczego? Naukowcy obliczyli, że całkowita moc promieniowania niezbędna do wytworzenia całego wizerunku mężczyzny jak na Całunie, wynosi 34 tysiące miliardów (34 biliony) watów. Taką mocą nikt, żadne laboratorium ani żadna organizacja wojskowa, nie dysponują. Maksymalnie osiągnana dzisiaj moc to zaledwie parę miliardów watów. Czyli kilka tysięcy razy mniej, niż przypuszczalna, hipote-

tyczna moc promieniowania, która towarzyszyła zmartwychwstaniu Chrystusa.

Mizerny, słaby jesteś człowieku, tak dumny z swoich osiągnięć.

A nawet, jeżeli kiedyś uczeni w sposób bezsporny udowodnią, że zmartwychwstanie dokonało się w sposób wyżej opisany, to czy będzie to oznaczać, że wyjaśnilimy do końca tajemnicę zmartwychwstania? Nie, tajemnicy nie wyjaśnimy. **Tajemnica pozostanie tajemnicą. Uzyskamy jedynie, a może aż tak wiele, jeszcze jeden dowód, dowód z empirycznych badań naukowych na prawdziwość zmartwychwstania Chrystusa.** Natomiast dalej nie będziemy umieli pokazać, stosując metody typowe dla nauki, w jaki sposób i przez kogo ta ogromna energia wyzwalamą Chrystusa z Całunu była wytworzona i zastosowana. **Dalej ta kwestia będzie przedmiotem wiary. Wiary umocnionej kolejnym dowodem, który poznaliśmy z przyzwolenia Boga uchylającego przed oczyma człowieka kolejny, niewielki rąbek swej Tajemnicy.**

* * *

Dla nas, chrześcijan, katolików najważniejszym dowodem na prawdziwość zmartwychwstania Jezusa jest świadectwo apostołów, świadectwo osób, którym Jezus ukazywał się wielokrotnie po swojej śmierci. Świadectwo to nie było owocem konfabulacji, zmyśleń lub chorej fantazji, urojeń – jak zwykli mówić negacjoniści zmartwychwstania. Wszyscy świadkowie zmartwychwstania, nie bacząc na grożące im konsekwencje, prześladowania ani nieuchronną, męczeńską utratę życia, z niezachwianym przekonaniem twierdzili, że widzieli, słyszeli Chrystusa po Jego zmartwychwstaniu. I ponieśli męczeńską śmierć za głoszenie tych przekonań. Ta śmierć jest najważniejszym, niepodważalnym dowodem ich prawdomówności.

* * *

Przedstawianie dowodów na prawdziwość zmartwychwstania Jezusa jest przedziwnym przypadkiem. Gdyby te wszystkie dowody, te zawarte w Ewangeliach, dowody w postaci męczeńskiej śmierci świadków tego zdarzenia oraz coraz liczniejsze dowody ujawniane przez naukowców, dotyczyły inne postaci niż Jezus, dawno świat przyjąłby bez zastrzeżeń fakt zmartwychwstania jako bezsprzecznie udowodniony. Lecz nowoczesny, zlaicyzowany świat, świat, który stwarza sobie nowych bogów – nieokiełznaną konsumpcję, złudzenie wiecznej młodości, zezwierzęcony, sodomicki seks – nie przyjmie żadnych dowodów. On nie chce Chrystusa. Woli oddawać cześć bożkom, których sam wymyślił.

Ryszard Wachowicz

OŚRODKI KULTU ŚW. JÓZEFA W POLSCE

część 4

W Polsce miano św. Józefa nosi wiele parafii i świątyń. W tym cyklu artykułów zajmujemy się jednak tylko świątyniami, którym została nadana godność sanktuarium (czyli miejsca specjalnego kultu) św. Józefa. W numerach Apostoła 4 z 2021 r. oraz nr 1 i 2 z 2022 r. zamieściliśmy informacje o sanktuariach św. Józefa w archidiecezji krakowskiej (przy klasztorach karmelitów bosych i bernardynek, diecezjalne w Krakowie-Podgórzu, u karmelitów bosych w Wadowicach), w archidiecezji poznańskiej (u karmelitów bosych w Poznaniu), w diecezji częstochowskiej (diecezjalne w Częstochowie), w archidiecezji katowickiej (archidiecezjalne w Rudzie Śląskiej), opolskiej (u franciszkanów w Prudniku), legnickiej (diecezjalne w Krzeszowie) oraz świdnickiej (diecezjalne w Świdnicy i Bolesławowie). W niniejszym artykule przekazujemy krótkie informacje o sanktuariach z diecezji rzeszowskiej (w Rzeszowie), kieleckiej (w Kielcach) oraz lubelskiej (w Lublinie).

Sanktuarium (od 2022 r.) św. Józefa w Rzeszowie (świątynia wybudowana na początku XX w.

– w miejscu poprzednich)

1 maja 2022 r. w kościele św. Józefa na osiedlu Staromieście odbyły się uroczystości związane z erygowaniem diecezjalnego Sanktuarium św. Józefa. Mszy św. przewodniczył bp Jan Wątroba, w koncelebrazie uczestniczył bp Kazimierz Górny i wielu księży. Wcześniej, w ramach przygotowania do uroczystości – 5 marca 2022 r. w kościele odbyła się konferencja naukowa pt. „Sanktuarium św. Józefa w Rzeszowie – Staromieściu. Dzieje – kult – przesłanie”, a wierni uczestniczyli w rekolekcjach.

Parafia na obecnym osiedlu Staromieście w Rzeszowie powstała w XIV wieku. Na początku wierni korzystali z drewnianego kościoła pw. św. Wojciecha i św. Katarzyny. Najprawdopodobniej pierwotny budynek spłonął podczas najazdu Turków i Wołochów w 1458 r. Podobnie stało się z następną świątynią w 1624 r., gdy na Rzeszów napadli Tatarzy, a także z kolejnymi drewnianymi świątyniami. W pierwszej połowie XVIII wieku wybudowano pierwszy kościół murowany. Konsekwował go w 1745 r. bp Hieronim Sierakowski. Jak to wówczas bywało, przy parafii istniał szpital dla ubogich, ziemia uprawna i ogród. W 1800 roku szpital spłonął i już nie został odbudowany. Istniała natomiast Ochronka, prowadzona przez SS. Służebniczki. Budynek tego kościoła przetrwał do 1900 r., kiedy został rozebrany; w jego miejscu wybudowano większy, neogotycki kościół pw. św. Józefa, szósty z kolei w tym miejscu. Jego budowę zakończono dopiero w roku 1920. Służy on parafii do dnia dzisiejszego. Trzynawowy budynek z wysoką wieżą (50 m) wybudowano z czerwonej cegły. Od frontu, w niszy nad głównym wejściem, umieszczono figurę

św. Józefa. W 1920 r. po raz pierwszy położono w całym kościele polichromię (witraże). Dokonano tego według planu profesora Szkoły Realnej we Lwowie Juliana Krupskiego. Prace trwały przez osiem miesięcy. W 1922 r. po raz pierwszy w świątyni zabłysło światło. Ołtarz główny został wybudowany w 1944 r. z kamienia obłożonego terakotą. Rzeźby świętych: Mojżesza, Mateusza, Marka, Łukasza, Jana, Jana Chrzciciela, Wojciecha, Stanisława, Franciszka i Dominika – wykonał prof. Kazimierz Bieńkowski z Poznania.

Witraże zostały częściowo uszkodzone dwukrotnie: najpierw w maju 1915 r., podczas wysadzania mostu na Wisłoku przez Moskali, a potem, w lipcu 1923 r., gdy wybuchła rzeszowska prochownia. Prace przy ich odbudowie prowadziła firma z Krakowa.



Sanktuarium św. Józefa w Rzeszowie

W 1960 przeszedł nad Staromieściem huragan. Trwał tylko 12 minut, ale wyrządził wielkie straty. Huragan zerwał nie tylko wieżę kościoła, ale i zniszczył dach, sklepienie, organy, nie mówiąc o witrażach. Kościół zrekonstruowano, opierając się

na dokumentacji sporządzonej przez studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego pod nadzorem prof. Wiktora Zina. Pod koniec XX wieku świątynię gruntownie odrestaurowano. Zainstalowano m.in. nowe organy, wstawiono nową chrzcielnicę, podwyższono prezbiterium, zrobiono nowe tabernakulum – na planie wielkiej hostii, dokonano konserwacji ołtarza głównego. Zostały też odnowione dwa boczne ołtarze, z których jeden poświęcony jest św. Józefowi, drugi Matce Najświętszej. Obydwie rzeźby wykonał artysta rzeszowski. Obraz pt. „Śmierć św. Józefa”, według wizji stworzonej w rozmowie ks. proboszcza z artystą, jest dziełem malarza z Rzeszowa. Istniejące wcześniej w bocznych ołtarzach figury, pierwszej patronki kościoła św. Katarzyny oraz św. Antoniego, stanęły po renowacji na filarach nawy głównej, tak jak to bywa w świątyniach gotyckich.

Pamiętką po peregrynacji i intronizacji obrazu Bożego Miłosierdzia w lutym 2000 r. jest ołtarz Jezusa Miłosiernego, z obrazem namalowanym przez artystkę z Tarnowa. Z lewej strony znajduje się obraz św. Faustyny tego samego autorstwa, po prawej zaś odnowiony obraz Matki Bożej Staromiejskiej.

W kapliczce przed kościołem umieszczono na pamiątkę Wielkiego Jubileuszu 2000 r. figurę Chrystusa Frasobliwego według projektu Krzysztofa Brzuzana. Odlew w brązie został wykonany w WSK Rzeszów.

Istnieje możliwość wirtualnego spaceru po świątyni – pod linkiem: <https://spacerywirtualne.pl/realizacje/2022/jozef/> Istnieje również możliwość zakupu rysunków bądź ich wydruków, przedstawiających sanktuarium oraz znajdujących się w nim ołtarzy i rzeźb. Rysunki zostały wykonane ołówkiem, tuszem i kredkami, w różnych formatach. Zamówienia na te prace można składać u lokalnych twórców, których adresy wskazano w witrynie

Poprzez profil na Facebooku sanktuarium informuje o bieżących wydarzeniach; m.in. zaprasza na uroczystości odpustowe (w bieżącym roku od 11 do 20 marca), z Koronką do św. Józefa, modlitwą uwielbienia oraz męskimi świadectwami łask uzyskanych za pośrednictwem św. Józefa, z udziałem pielgrzymów.

Sanktuarium (od 1998 r.) św. Józefa Opiekuna Rodzin w Nisku (świątynia od 1896 r.)

Pierwsze wzmianki na temat Niska w woj. podkarpackim pochodzą z 1439 r. W listopadzie 1889 r. właściciele Niska, Maria i Oliwier Resseguier, otworzyli urządzoną własnym kosztem kaplicę. Dzięki ich staraniom w 1890 r. zawiązał się komitet budowy kościoła. Budowę rozpoczęto w 1892 r., a zakończono

w 1896 r. Dnia 16 października 1896 r. kościół został poświęcony pod wezwaniem św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Marii Panny i oddany do użytku wiernych, początkowo jako zależny od parafii Raclawice. Świątynię konsekrował 10 czerwca 1901 r. biskup przemyski Józef Fischer.



Po wybuchu I wojny światowej – podczas ostrzeliwania Niska w październiku 1914 r. – w kościele spłonął dach. Odbudowę rozpoczęto w 1919 r., a zakończono w 1922 r. Wiosną 1923 r. kościół został ponownie konsekrowany. W 1925 r. aktem darowizny części dóbr Maksymiliana Franckiego utworzono na rzecz kościoła beneficjum. Erygowanie parafii Nisko nastąpiło 27 września 1928 r. dekretem wydanym przez ordynariusza przemyskiego. W czasie II wojny światowej parafia straciła cztery dzwony zarekwirowane przez Niemców na cele wojenne. Dwa nowe dzwony sprawiono w 1950 r., trzeci największy w 1996 r. Ołtarze boczne ufundowano w 1953 r. W latach 1974–1978 przeprowadzono częściowo remont kościoła. Od 1992 r. w wyniku reorganizacji diecezji polskich – dekanat niżański należy do diecezji sandomierskiej. Wyrazem kultu św. Józefa w Nisku jest obraz z wizerunkiem Świętego, umieszczony w ołtarzu głównym, namalowany w 1937 r. Artysta ukazał św. Józefa jako mężczyznę w sile wieku, idącego za Jezusem. Obraz został pobłogosławiony przez Jana Pawła II podczas jego pobytu w Krośnie w 1997 r. Niżańską tradycją stało się zasłanianie owego wizerunku przy dźwiękach melodii pieśni „Szczęśliwy, kto sobie patrona Józefa ma za opiekuna”. Dekretem z 1998 r. biskup sandomierski Wacław Świerżawski erygował w Nisku Sanktuarium św. Józefa Opiekuna Rodzin. Powstało też Bractwo św. Józefa, skupiające ojców zatroskanych o świętość swoich rodzin i pragnących szerzyć kult św. Józefa. W wielkim, jubileuszowym roku odkupienia, obok Sanktuarium wybudowano



kaplicę Matki Bożej – „Domek Nazaretański”, gdzie króluje Maryja z Nazaretu, gromadząca matki proszące o dar macierzyństwa i matki modlące się za swoje dzieci.

Wnizańskim sanktuarium otacza się szczególną troską rodziny dotknięte problemem alkoholowym. Poleca się je Bogu za wstawiennictwem św. Józefa. Prowadzona jest tutaj księga trzeźwości, do której wpisują się osoby deklarujące okresową lub całkowitą abstynencję od napojów alkoholowych. Natomiast inicjatywą trzeźwościową w wymiarze diecezjalnym są coroczne pielgrzymki Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, odbywające się 1 maja. Powierzone jest wówczas św. Józefowi dzieło trzeźwości narodu polskiego.

Mieszkańcy Niska czczą św. Józefa jako patrona parafii i opiekuna rodzin. Wyrazem tego kultu są nabożeństwa, nowenny i odpusty. Szczególnie podniosłe obchodzony jest odpust w uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP, czyli 19 marca. Poprzedza się go nowenną, rekolekcjami, czterdziestogodzinnym nabożeństwem z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i spowiedzią św. Z czasem zaczęto obchodzić również liturgiczne wspomnienie św. Józefa Robotnika, przypadające 1 maja. Także i ono stało się dniem odpustu parafialnego. W każdą środę sprawowane jest nabożeństwo i Msza św. wotywna ku czci św. Józefa (o ile pozwalają na to przepisy liturgiczne). Podczas nabożeństwa polecane są intencje przedstawione w księdze próśb i podziękowań. Natomiast w pierwsze soboty miesiąca odbywają się czuwania modlitewne w intencjach polecanych w danym miesiącu: w styczniu – za rodziny oczekujące dziecka i błagające o potomstwo; w lutym – za narzeczonych; w marcu – za błagających o trzeźwość najbliższych; w kwietniu – za ojców zatroskanych o uświęcenie swojej rodziny; w maju – za

matki proszące o Boże błogosławieństwo dla rodziny; w czerwcu – za rodziny, w których brak zgody i pokoju; w lipcu – za osoby samotne, wdowy i wdowców; w sierpniu – za starsze małżeństwa; we wrześniu – za młode małżeństwa; w październiku – za chorych i cierpiących; w listopadzie – za opłakujących śmierć najbliższych; w grudniu – za żyjących w związkach niesakramentalnych.

Sanktuarium (od 2013 r.) św. Józefa Opiekuna Rodziny w Kielcach (świątynia od 1983 r.)

Parafia św. Józefa Robotnika w Kielcach – to największa parafia w diecezji kieleckiej, licząca ponad 20 tys. osób. Została erygowana w 1958 r.; powstała w drodze wydzielenia z parafii katedralnej i św. Wojciecha. Władze nie wydały zezwolenia na budowę kościoła, dlatego początkowo wzniesiono tymczasową kaplicę, poświęconą 21 września 1958 r. Umieszczono w niej wykonane wówczas tabernakulum i figurę św. Józefa Robotnika. Zezwolenie na budowę kościoła parafia otrzymała dopiero w 1973 r. Powstała dwukondygnacyjna świątynia, reprezentująca współczesną architekturę sakralną. W 1983 r. zaczęto odprawiać Msze św. w tzw. górnym kościele. Po ponad dwudziestu latach budowy kościół konsekrował 19 listopada 1995 r. abp Józef Kowalczyk, ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce. Ówczesny biskup kielecki Kazimierz Ryczan w dniu 29 grudnia 2013 r. podniósł świątynię do godności sanktuarium diecezjalnego, któremu patronuje św. Józef Opiekun Rodziny. Umieszczono w nim wizerunek Najświętszej Rodziny z Nazaretu – namalowaną w 1987 roku wierną kopię z kaliskiego sanktuarium.

W dniu 1 maja 2014 r. podczas koncelebrowanej mszy św. z udziałem dostojników i ponad 100 kapłanów bp Ryczan nałożył na wizerunek Najświętszej Rodziny z Nazaretu złote korony. Powstały one z ofiar, precjozów i rodzinnych pamiątek ze złota, złożonych przez ponad pięciuset ofiarodawców, którzy zdecydowali się włączyć w akcję przyozdabiania obrazu Najświętszej Rodziny. Wykonała je pracownia w Krakowie. Ofiarodawcy precjozów wpisywali swoje intencje do specjalnej księgi, która została złożona na ołtarzu w dniu koronacji. Rodziny przekazujące swój dar prosiły Boga, za wstawiennictwem św. Józefa, najczęściej: o zdrowie, o pogłębienie wiary w rodzinie, o nawrócenie. Istnieje także wiele wpisów zawierających podziękowania, np. „za cudowne uratowanie życia”, „za wyratowanie z nieszczęśliwego wypadku na przejściu dla pieszych”, „z wypadku samochodowego”, „przy budowie”, „za odzyskane zdrowie”, „za dar potomstwa”.

Kustosz kieleckiego Sanktuarium zachęca do zwracania się w modlitwie do św. Józefa, który jest patronem rodzin i spraw, także tych – jak mówi – „po ludzku beznadziejnych”. Ksiądz kustosz podkreśla też, że Sanktuarium stanowi swoiste „Centrum rodzin” – miejsce, gdzie szczególnie koncentruje się troska o współczesną rodzinę. „Planujemy organizować pątnicze spotkania dla małżonków i dla rodzin, by mogły odnawiać swoje przyrzeczenia małżeńskie, umocnić więzi rodzinne, wypraszać potrzebne łaski: zgody i pojednania” – mówi duchowny. W każdy trzeci wtorek miesiąca do Sanktuarium na Nowennę do św. Józefa Opiekuna Rodziny przybywają pątnicy z różnych stron. Na tych spotkaniach gromadzi się nawet do 4 tysięcy czcicieli św. Józefa.

W działanie Centrum wpisuje się szereg inicjatyw skierowanych na troskę o rodzinę. W Święta Zwiastowania Pańskiego wiele osób w parafii przystąpiło do Dzieła Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Z kolei Wspólnota Ewangeliczna Osób Świeckich, licząca ok. 350 członków, każdego roku obejmuje swoim wsparciem duchowym i materialnym wiele rodzin w potrzebie, rodziny przeżywające chorobę i cierpienie.

Sanktuarium (od 8.12.2021 r.) św. Józefa u karmelitów w Lublinie (świątynia od 1644 r.)

Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Marii Panny przy ul. Świętoduskiej w Lublinie i opiekujący się nim karmelici boski mają w tym miejscu kilkunastoletnią i pełną różnych wydarzeń historię, o których pokrótce poniżej. Kościół w XVII w. ufun-

dowała Katarzyna z Kretków Sanguszkowa (jej obraz wisi do dzisiaj w kościele). Wykupiła ona dawny warowny dwór wojewody Rafała Leszczyńskiego (gdzie uprzednio był umieszczony zbór kalwiński) i postanowiła, że zostanie on włączony do zabudowań klasztornych siostr karmelitanek boskich (siostry te – od wezwania klasztoru – zwano „józefatkami”). Świątynię budowano w latach 1635–1644; jej konsekracji dokonał w 1644 r. bp Andrzej Gembicki, ordynariusz łucki. Świątynia otrzymała wówczas podwójny tytuł: św. Józefa i św. Teresy od Jezusa. W późniejszym okresie używano już tylko jednego wezwania – św. Józefa, Oblubieńca NMP. W czasach potopu szwedzkiego (1655–1657) wspólnota karmelitańska rozproszyła się, wyjeżdżając na Spisz, do Pragi i Wiednia. W 1657 r., w czasie najazdu na Lublin księcia siedmiogrodzkiego Jerzego Rakoczego, miał miejsce pożar kościoła i klasztoru. W 1678 r. klasztor wizytował król Jana III Sobieski z królową Marysią. W 1703 r. klasztor spustoszyły wojska szwedzkie. W 1807 r. karmelitanki boskie przeniosły się do klasztoru pw. Niepokalanego Poczęcia NMP na ul. Staszica, a klasztor i kościół pw. św. Józefa objęli karmelici boski. W 1864 r. nastąpiła kasata klasztoru przez władze carskie – jako kara za udział o. Kajetana Brudnickiego w powstaniu styczniowym; karmelici opuścili wówczas klasztor, a budynki klasztorne zajęło wojsko rosyjskie. Do 1917 r. kościołem administrowali księża diecezjalni. W 1918 r. karmelici odzyskali kościół i tylko część klasztoru, jako że w głównym budynku klasztoru w okresie międzywojennym mieściło się wojskowe więzienie śledcze. Jesienią 1939 r. klasztor zajęli Niemcy, umieszczając w nim więzienie wojskowe. Przez część 1942 r. w budynkach klasztornych urządzono punkt zbiorczy dla przesiedleńców z Zamojszczyzny. Od lipca 1944 r. do 1949 r. klasztor był zajęty na areszt i więzienie dla NKWD, UB, Informacji Wojskowej i Milicji Obywatelskiej. Po tym czasie obiekty zostały zwrócone karmelitom. W październiku 1993 roku wskrzeszono przy klasztorze Kolegium Filozoficzne Wyższego Seminarium Duchownego Karmelitów Boskich. Od 1997 r. rozpoczął tutaj działalność także Ośrodek św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Urna z jej relikwiami perygrynowała w 2005 r. W 2006 r. powstała przy klasztorze Karmelitańska Wspólnota Młodych „Communio Crucis”.

Karmelitańska świątynia jest jednym z najpiękniejszych przykładów tzw. renesansu lubelskiego. Kościół zbudowano na planie prostokąta, z jedną trzyprzęsłową nawą z płytkimi arkadowymi wnękami po bokach i wydzielonym łukiem tęczowym. Jedno-przęsłowe prezbiterium na przedłużeniu nawy głównej od tyłu zamknięto płaską ścianą, za którą mieścił

się pierwotnie chór modlitewny karmelitanek bosych (skomunikowany z prezbiterium poprzez zakratowane dziś nieistniejące drzwiczki), a obecnie znajduje się zakrystia. Świątynia otrzymała wysoki dach, kolebkowe sklepienie z lunetami oraz zewnętrzną i wewnętrzną bogato zdobioną szatę architektoniczną. Ściany kościoła podzielone są profilowanymi pilastrami z kapitelami, dźwigającymi regularne belkowanie gzymsu. Fryz pokryty jest sztukaterią ornamentu roślinnego, a kolebkowe sklepienie – siatką kompozycji geometrycznych. W gurgie łuku tęczowego i pod chórem kasetonowe pola wypełniają motywy roślinne, monogram IHS i główki aniołów ze skrzydełkami. Pośrodku nawy głównej znajdowało się pierwotnie wejście do podziemi, w których chowano zmarłe karmelitanki bosc. Na północnej ścianie kościoła od strony zewnętrznej widoczny jest do dzisiaj zamurowany portal z marmuru, świadczący o istniejącym wcześniej w tym miejscu bocznym wejściu do kościoła.

Fasada kościoła jest trzykondygnacyjna, jednoprzęsłowa. Środkowa i górna kondygnacja podzielone są płytkimi arkadowymi niszami z kompozycjami malarskimi. Są to obecnie przedstawienia Matki Bożej Szkaplerznej, św. Józefa, św. Jana od Krzyża

i św. Teresy od Jezusa wykonane w roku 1950 przez Marię Berezowską. W północno-zachodnim narożniku prezbiterium wznosi się sześcioboczna wieżyczka (sygnaturka), nazywana czasem „minaretem”, z niewielkim uszkodzonym dzwonem. Prawdopodobnie jeszcze w XVII w. do fasady kościoła dobudowano obszerną kruchtę, nakrytą dachem osłoniętym attyką; po późniejszej przebudowie jej budynek jest dwukondygnacyjny. Ze względu na znaczne rozmiary tego obiektu w stosunku do kościoła, niektórzy proponują, aby część tę nie nazywać „kruchtą”, ale „babińcem”. Z jego południowej strony wznosił się skomunikowany z nim, lecz architektonicznie odrębny, domek kapelana, którego rodowód określono na lata 1638–1640.

W XIX w. i na początku XX w. karmelici bosci wprowadzili w tym miejscu szereg istotnych zmian. Ze swojej dawnej świątyni przenieśli tutaj dzwon odlany w 1654 r. i wzniesli dla niego dzwonnice, której kościół do tej pory nie posiadał. Zakonnicy wystawia-

jąc dzwonnice, wykorzystali mury babińca od jego południowej strony, w miejscu dawnego domku kapelana. Niestety w 1861 r. pękło żelazne okucie konstrukcji, na której umieszczono dzwon, wskutek czego wypadł on na ulicę i pękł. Zakonnicy oddali dzwon do przelania. W czasie I wojny światowej został on zarekwirowany przez władze carskie i wywieziony z Lublina. W roku 1994 w części parterowej dawnej dzwonnicy zainstalowano przyklasztorną księgarnię „Carmelitanę”. W początku XX w. zarówno kruchtę jak i dzwonnice przyozdobiono neorenesansowymi attykami według projektu warszawskiego architekta Stefana Szyllera, autora m.in. słynnej bramy Uniwersytetu Warszawskiego, głównego gmachu Politechniki Warszawskiej i Mostu Poniatowskiego. Pośrodku attyki nad kruchtą kościoła, w niszy, ustawiono kamienną figurę Chrystusa z otwartym Sercem, a poniżej niszy, umieszczono

wykonany z metalowych liter napis „Pójdźcie do mnie wszyscy”. Dębowe okute blachą drzwi dzielące nawę od kruchty kościelnej zastąpiono dwuskrzydłową żelazną kratą z monogramami Imienia Maryi pośrodku. dzięki temu ludzie wchodzący do kościoła mogą, pomimo zamkniętej kraty, adorować Najświętszy Sakrament.



Sanktuarium św. Józefa w Lublinie

Wielu zmianom ulegały również wygląd i wystrój wnętrza kościoła. W jego prezbiterium widnieje bogato zdobiony siedemnastowieczny ołtarz, który do kościoła karmelitów bosych został prawdopodobnie przeniesiony ok. 1839 r. ze skasowanego wcześniej kościoła franciszkanów-reformatów pw. św. Kazimierza Królewicza, z jego obrazem w nasadzie. W centralnym miejscu ołtarza widnieje obraz św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus. Malowidło pochodzi z pierwszej tercji XVIII w.; jego autor nie jest znany. Za obrazem ok. roku 1906 umieszczono w wykutej na tę potrzebę niszy figurę Chrystusa z otwartym Sercem. W antepedium umieszczone jest Ostatnia Wieczerza – malowidło z początku XVII w., zainstalowane w tym miejscu dopiero w wieku XX. Na ścianach prezbiterium wiszą dwa obrazy nieznanymi autorów. Nad wejściem do bocznej kaplicy jest to malowidło przedstawiające ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny (XIX w.), a po przeciwnej stronie – scena mistycznych zaślubin św. Teresy od Jezusa z Chrystusem

(XVIII w.). Widoczne w górze po prawej stronie okno łączy prezbiterium z obecnym chórem zakonnym. Po prawej stronie prezbiterium, poprzez marmurowy barokowy portal z herbem Zakonu, prowadzi przejście do kaplicy Matki Bożej Pocieszenia. W marmurowym ołtarzu kaplicy, wykonanym w 1981 r., widnieje cudowny obraz Matki Bożej z dawnego kościoła karmelitów bosych przy Krakowskim Przedmieściu. Napis poniżej głosi: „Maria melioris mundi origo” – „Maryja początkiem lepszego świata”. Na nim jako zasłoneż zamontowano obraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Niestety na początku lat 70. skradziono srebrną sukienkę, którą był do tej pory przyozdabiany.

Z kaplicy prowadzą dwa wyjścia. Jedno (po lewej stronie) wiedzie do zakrystii, urządzonej w tym miejscu w roku 1959 (wcześniej mieścił tu się m.in. skarbiec kościoła, a później magazyn kościelny). Wewnątrz zakrystii na szczególną uwagę zasługuje portret o. Adriana Czechowicza, jedyne go Polaka na urzędzie przełożonego Zakonu Karmelitów Bosych (1791–1797), który zmarł w Lublinie w 1801 r. Obok o. Adriana widnieje portret s. Teresy od św. Augustyna, francuskiej karmelitanki bosej, córki króla Ludwika XV i Marii Leszczyńskiej, zmarłej w 1787 r. Drugie wyjście z kaplicy Matki Bożej Pocieszenia (po prawej stronie) prowadzi do obecnej sali wykładowej Kolegium Filozoficznego. Wcześniej uczono w tym miejscu religii. Na czas Triduum Wielkanocnego pomieszczenie to służyło do budowy Grobu Bożego.

Po lewej stronie od prezbiterium (stojąc twarzą do ołtarza głównego) znajduje się ołtarz Matki Bożej Szkaplerznej. Widniejący w nim obraz Maryi z Dzieciątkiem Jezus i szkaplerzem w ręce skrywa niejedną tajemnicę. W rzeczywistości na płótnie znajdują się dwa wizerunki. Ten, który widzimy pochodzi z połowy XIX w. Pod nim znajduje się starsze siedemnastowieczne oblicze Maryi i Jej Syna. Odkrycie to stało się możliwe dzięki gruntownie przeprowadzonym w latach 2001–2002 pracom renowacyjnym.

Kościół wraz z klasztorem już w roku 1919 został wciągnięty na listę „zabytków starożytności” przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. W roku 1967 Wojewódzki Konserwator Zabytków w Lublinie wpisał zespół klasztorny pw. św. Józefa do rejestru zabytków „jako cenny przykład budowli z I połowy XVII wieku”.

8 grudnia 2021 r. kościół karmelitów bosych pw. świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Marii Panny w Lublinie został diecezjalnym sanktuarium świętego Józefa. Uroczystość odbyła się podczas Eucharystii kończącej obchody roku św. Józefa. Aktu ustanowienia dokonał metropolita lubelski, arcybiskup Stani-

ław Budzik, mówiąc: „Tutaj w sanktuarium znajduje się obraz św. Józefa namalowany 300 lat temu, na nim jest wizerunek Jezusa, który wskazuje na swojego opiekuna, jakby chciał nam powiedzieć „Idźcie do Józefa, polecajcie wszystkie wasze sprawy jemu, jako opiekunowi”.

Powstanie sanktuarium to dla nas wielka łaska, ale i zobowiązanie. Chcemy jeszcze bardziej otwierać się na wiernych, wprowadzić adorację Najświętszego Sakramentu, by każdy mógł tutaj przyjść, zapalić świecę, pomodlić się i wyciszyć. Mamy osiem odpustów zupełnych. Otrzymaliśmy je na ten rok i kolejne lata w związku z ustanowieniem sanktuarium – mówi ojciec Piotr Nyk, przeor klasztoru i rektor kościoła karmelitów i dodaje – „Mamy w każdą środę nabożeństwo – Mszę świętą do św. Józefa. Składanych jest wiele prośb. Widać, jak bardzo ceniony jest św. Józef w Lublinie.

Onieprzerwanej żywotności kultu św. Józefa świadczy napływ wiernych podczas nowenny przed jego uroczystością, w sam dzień odpustu 19 marca oraz w każdą środę na Mszę Świętą i nabożeństwo ku Jego czci. Karmelici każdego tygodnia otrzymują dziesiątki modlitewnych intencji, prośb i podziękowań skierowanych do św. Józefa.

O Józefie, ratuj nas, w życiu, śmierci, w każdy czas...

**Wybór i opracowanie:
Józef Kuszneruk**

Bibliografia:

- ks. K. Dębski, *Bohaterstwo unitów podlaskich (1875–1905)*, Wyd. Salezjańskie, Warszawa 1993.
- ks. I. Folcik, M. Pękała, *Kościół św. Józefa w Rzeszowie – Staromieściu*.
- ks. I. Folcik, A. Sońska, *Staromiejska świątynia: kościół św. Józefa w Rzeszowie-Staromieściu*, Wyd. Bonus Liber.
- ks. S. Folta, ks. W. Kret, *Szkice z dziejów parafii św. Józefa w Staromieściu*.

Informacje ze stron internetowych:

- diecezja.kielce.pl;
- echokatolickie.pl (nr 10/2013);
- ekai.pl;
- karmel.lublin.pl;
- parafia-jozef.rzeszow.opoka.org.pl;
- parafiaszpaki.pl;
- radioplus.pl/Lublin;
- pl.wikipedia.org/wiki;

Źródło foto:

- <http://www.parafia-jozef.rzeszow.opoka.org.pl>;
- <https://swjozef.cal24.pl>;
- <https://jozef-kielce.pl>;
- <https://www.radioplus.pl>;

ZABAWA W KSIĘDZA

Pan z wami! – śpiewa dziecięcym głosem ksiądz. – I z duchem twoim – odpowiadają siedzące w ławkach „kwadratowe” postacie, przypominające figurki z klocków Lego. Każda kwestia wypowiedziana jest z powagą, zgodnie z zasadami liturgii. Słychać organy i pieśni religijne. W międzyczasie kamera objeżdża kościół – odtworzoną z detalami, monumentalną świątynię. Przy udzielaniu komunii niewielkie zamieszanie. Figurki niezdarnie podskakują, tłocząc się w kolejce. – Ministranci do komunii... – mówi ksiądz. – Nie idziecie? – Już byli – odpowiada ktoś.

Wielu spośród nas pamięta, jak kiedyś dzieci bawiły się w odgrywanie ról: rodziców, nauczyciela, żołnierzy, strażaków, piratów itp. Używały do nich kupionych w sklepie lub własnoręcznie zrobionych rekwizytów, kukielek, przebierały się w odpowiednie do roli stroje. Dziś te zabawy przeniosły się do świata wirtualnego. Roblox to platforma internetowa, która pozwala użytkownikom na tworzenie swojej własnej rzeczywistości, przestrzeni, coś jakby scenografii w teatrze. W tych miejscach prowadzone są tzw. rozgrywki przez odtwarzanie ról. Powstało wiele gier symulujących różne przygodowe scenariusze, np. ucieczkę z więzienia (Prison Escape), atak rekina (Shark Attack), jak przeżyć katastrofę (Disaster Survival). Spotyka się na nich dana społeczność, zainteresowana daną tematyką. Okazało się, że znaleźli się młodzi ludzie, którzy zapragnęli stworzyć miejsca sakralne i odprawiać tam obrzędy religijne.

Na Robloxie działa wiele takich społeczności – „parafii”. Najbardziej znana w świecie, międzynarodowa grupa Vatican City State of Roblox, niedawno obchodziła dwa lata temu obchodziła 10-lecie istnienia (<https://www.youtube.com/watch?v=fyD8UJfBY1A>). Wtedy to właśnie wyodrębniła się z niej polska społeczność Archidiecezja Gnieźnieńska Roblox. Stworzyła własne wirtualne miejsca gry: były to m. in. odwzorowania Katedry Gnieźnieńskiej i Kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze. Oprócz tego zaprojektowała postacie i przedmioty, potrzebne do gry, m. in. ornaty, naczynia liturgiczne, pastorały, kadzielnice itp. Kosztowało to wiele czasu i trudu, ale efekt jest imponujący. Społeczność zaczęła odgrywać w swoich wirtualnych świątyniach obrzędy religijne, gromadząc na swoim serwerze około 200 użytkowników.

Jednak na początku stycznia 2023 roku grupa małolatów – podejrzewa się, że są to dzieci w wieku ok. 10 lat, a może nawet młodsze – przywłaszczyła sobie zaprojektowanie przez Archidiecezję Gnieźnieńską Roblox tzw. mapy, czyli odwzorowane przez nich świątynie oraz inne obiekty potrzebne do gry. Grupa przyjęła nazwę „Archidiecezja Lubelska” (zmieniona

później na Wrocławską) i zaczęła odprawiać własne nabożeństwa. Nagrania z nich dzieciaki umieściły na TikToku – aplikacji internetowej do publikowania krótkich materiałów wideo. I wtedy lawina ruszyła. Filmiki okazały się tak intrygujące, że stały się wiralami: przekazywane kolejnym użytkownikom zaczęły z zawrotną szybkością szerzyć się w internecie, bijąc rekordy popularności. Odczuła to natychmiast „macierzysta” społeczność Archidiecezji Gnieźnieńskiej Roblox. Z dnia na dzień na „msze” zaczęły przybywać tłumy użytkowników. Większość z nich może jedynie obserwować rozgrywkę, bo choć na serwerze przewidzianych jest 100 postaci, tzw. awatarów, do obsadzenia ról, wszystkie one rozchodzą się błyskawicznie. Pozostali czekają w kolejce. Chętnych na wejście do wirtualnego kościoła są setki, a niektóre msze gromadzą nawet tysiące obserwujących! Nic dziwnego, bo społeczność Archidiecezji Gnieźnieńskiej Roblox ma już zarejestrowanych około 90 tysięcy użytkowników. Odprawiający obrzędy religijne wirtualni księża zachowują się bardzo profesjonalnie. Z powagą czytane jest Słowo Boże, odtwarzane są pieśni religijne i modlitwy. Powszechna znajomość struktury mszy świętej, wyniesiona choćby z dzieciństwa, sprawia że reguły gry nie są wielkim problemem, co zachęca i ułatwia dołączenie do zabawy. Postacie komunikują się przez komentarze, pokazywane w formie czatu na żywo lub przez mikrofon („Jak jeździsz na wózku, to nie jeździj po schodach”, „Artur, przyszykuj kadziłło!”). W „dymkach” nad figurkami objaśniane są wykonywane czynności („wlewa wodę”). Na czacie zgłaszane są intencje. Pod nimi pojawiają się ikony złożonych rąk – deklaracje, że ktoś się pomodli.

Wirtualny proboszcz, przy końcu mszy: Usiądźcie. Wysłuchajmy krótkich ogłoszeń. Jest mnóstwo osób, trzeba będzie dokupić krzesel. Jak ktoś nie zdążył do komunii, a jest w stanie łaski uświęcającej, to po mszy świętej będzie jeszcze możliwość... Na naszej stronie parafialnej Discord mamy już 5500 osób, więc serdecznie Bóg zapłać. Chciałbym również powitać nowego proboszcza – Fabiana. Chciałbym też podziękować, że ksiądz kardynał przyszedł do nas.



Z komentarzy pod filmami:

„Kiedy myślałeś, że w necie nic cię już nie zaskoczy...”

„Dzieciak ma powołanie. Już teraz nabiera doświadczenia by po skończeniu seminarium w wieku 25 lat mieć już 15 lat doświadczenia zawodowego w sprawowaniu mszy”.

„– Syyyyynku, obiad! – Mamooo, nie teraz, mszę odprowadzam!”

„Nawet Hatsune Miku usiadła w pierwszej ławce”.
[wirtualna piosenkarka, bohaterka serii gier komputerowych]

„Może jednak zrobię to bierzmowanie...”

„Jeżeli moje przyszłe dzieci mają coś odstawić, to niech to będą msze w robloxie”.

„Może mi ktoś dać namiary żeby zamówić mszę za kolegę na 18 urodziny?”

„Bardzo dobrze odwzorowane jak ksiądz mówi i śpiewa! Bardzo udany projekt, widać TALENT!”

„Szacun chłopaki! Dawno nie widziałem czegoś tak pozytywnego!”

„Mnie ciekawi w jaki sposób tak wiernie odtworzyli wnętrze gnieźnieńskiej katedry. Szacun :D”

Odpowiedź: „To malolaty podkradły od innej starszej grupy. Tak naprawdę całe środowisko podkradły, o co jest kosa między archidiecezją wrocławską a archidiecezją gnieźnieńską.”

„Skoro diabeł może trafić do sieci, to i Bóg może trafić do sieci. Gratulacje. Dobra robota.”

„Jezu jestem chyba jedyną osobą na świecie którą to wkurza.. nie dość że kościół jest w rzeczywistości to jeszcze w roblox!”

W mediach pojawiło się wiele opinii na temat mszy w Robloxie: od sympatii i podziwu do sprzeciwu i zgorznięcia. Zarówno świeccy jak i duchowni wyrażają obawy, czy taka aktywność nie szkodzi Kościołowi, czy dzieci fascynujące się odgrywaniem mszy w wirtualnym świecie nie są odciągane od uczestnictwa w prawdziwej Najświętszej Ofierze. Odnosząc się do tych głosów 14 stycznia 2023 roku grupa zamieściła na forum dyskusyjnym Gry-online.pl 8-stronicowe Oświadczenie:

„**Sprostowania Archidiecezji Gnieźnieńskiej dotyczące artykułów w mediach oraz historia naszego zaangażowania w polski Kościół na platformie Roblox**”. Czytamy w nim m. in.: „Nasze założenia i cele są proste: wszystko robione jest przez nas na poważnie, z pełnym poszanowaniem liturgii, opierając się na podstawowych przepisach, np. Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego, Kodeks Prawa Kanonicznego, Ceremoniał liturgicznej posługi biskupów. Wszystkie msze, które odbywają się u nas nie mają wartości sakramentalnej ani modlitewnej; nie udzielamy także sakramentów. W naszej Archidiecezji działa także Seminarium, które przez okres około dwóch miesięcy należycie przygotowuje do podjęcia drogi kapłańskiej w Robloxie. Dzięki temu nasi księża są dobrze przygotowani z zakresu liturgii, muzyki kościelnej, a co najważniejsze – teologii. Nie mamy intencji, żeby sprawować msze jako prawdziwe – od zawsze zaznaczamy, że nie zastąpi ona prawdziwej Mszy świętej. Wszystko to robimy po to, by ewangelizować młodzież, nie tylko przez prowadzenie mszy świętych, ale także przez organizowanie koncertów i katechez.” W lutym 2020 r. grupa zorganizowała nawet ... synod, który dotyczył misji ewangelizacyjnej.

Nasi wierni zadają wiele pytań nt. Kościoła. Wiele osób pyta się nas, w obliczu zamkniętej z powodu przepełnienia rekrutacji do Liturgicznej Służby Ołtarza i Seminarium, czy mogliby zostać ministrantami albo księżmi. Jest także spora grupa osób, która deklaruje gotowość podjęcia funkcji kościelnego, kantora, organisty, zakonnicy czy nawet sprzątaczkę.” Autorzy oświadczenia podkreślają, że na serwerze grupy widzą wielu wartościowych ludzi, dla których msze w Robloxie są „zachętą do Kościoła Katolickiego” czy też impulsem w kierunku nawrócenia. Zdają sobie sprawę, że ich nabożeństwa stwarzają również okazję dla trolli – osób złośliwie przeszkadzających w wydarzeniu przez niewłaściwe zachowanie czy wulgarnie teksty. To głównie przez takie incydenty spadają na nich oskarżenia o banalizację czy wręcz profanację Mszy świętej. Awatary tych osób są usuwane z gry. Jak szybko – to zależy od czujności administratorów... Są też osoby, które chcą wykorzystać aktualne trendy i zarobić na nich, organizując własne grupy. Mogą się one kierować zupełnie innymi standardami. Autorzy oświadczenia w obliczu ukazujących się w mediach negatywnych opinii proszą o szacunek dla siebie i swojej pracy, a także o powstrzymanie się od fałszywych oskarżeń, jak np. w artykule w Gazecie Wyborczej z 11.01.2023 r. „Nie chodzą na religię, ale budują sobie kościół. W grze komputerowej”. Według oświadczenia uczestnicy społeczności odgrywają rolę kapłanów i ministrantów odznaczają się wielką osobistą pobożnością. Choć żaden z robloxowych duchownych w ich grupie nie ma prawdziwych święceń kapłańskich, to dwie osoby już rozpoczęły naukę w seminarium w realu.

W mediach pojawiła się również wypowiedź rzecznika Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie.

Ks. Remigiusz Malewicz przyznaje, że jednoznaczna ocena zabawy „w odprawianie nabożeństw” w wirtu-

alnych, doskonale odwzorowanych wnętrzach kościołów, nie jest łatwa. „Na pewno wartościowe jest samo zainteresowanie tematem liturgii, powaga i szacunek, z jakim dzieci do tego podchodzą. Nie ma tu raczej intencji prześmiewczych i działań mających banalizować, karykaturować czy dyskredytować obrzędy sakralne. W wydanym jakiś czas temu oświadczeniu przedstawiciele robloxowej Archidiecezji Gnieźnieńskiej sami przyznali, że ich celem jest przede wszystkim ewangelizacja młodzieży i zaznaczyli, że to, co dzieje się w grze, nie ma wartości modlitewnej i sakramentalnej. Niemniej uczynien ☉ ie z Eucharystii przedmiotu internetowej zabawy wywołuje u wielu mieszane, a nawet negatywne uczucie i to również jest zrozumiałe”.

Nasuwa się pytanie, jaki będzie wpływ nowej gry na losy dzisiejszych nastolatków? Czy zabawa w odprawianie nabożeństw może przybliżyć niewierzących do Kościoła? Czy robloxowi księża i ministranci będą kiedyś naszymi kapłanami?

Małgorzata Szymańska-Szypulska

Źródła

- <https://www.youtube.com/watch?v=JQwoVB2ZV7U> - msza na Robloxie w Katedrze Gnieźnieńskiej;
- <https://aleteia.org/2023/01/31/the-surprising-trend-of-virtual-catholic-masses-on-roblox>;
- <https://archidiecezja.pl/msza-w-roblox-komentarz-rzeczniaka-archidiecezji-gnieznienskiej>;
- <https://www.tiktok.com/@loterki/video/7188618741096271110> – oświadczenie Archidiecezji Gnieźnieńskiej Roblox;
- <https://www.youtube.com/watch?v=kLJ6URCVb8U> – Byłem na mszy w ROBLOX;
- <https://www.youtube.com/watch?v=98eFPc2DgcQ> – Jestem robloxowym księdzem od 3 lat – wywiad

Źródło foto

- <https://nowymarketing.pl>

Modlitwa o miłosierdzie

Z okazji przypadającego 11 lutego XXXI Światowego Dnia Chorego biskup polowy Wiesław Lechowicz odwiedził pacjentów i lekarzy Wojskowego Instytutu Medycznego przy ul. Szaserów w Warszawie. Ordynariusz wojskowy przewodniczył Mszy św., podczas której udzielił sakramentu namaszczenia chorych, a także spotkał się z pacjentami, kadrą i kapelanami szpitala.(ekai.pl) Jedną z pacjentek, z którymi spotkał się biskup była Sara Gayane Dziarnowska, nasza naj-

młodsza redaktor, autorka wiersza dedykowanego chorym i cierpiącym

Z okazji przypadającego 11 lutego XXXI Światowego Dnia Chorego biskup polowy Wiesław Lechowicz odwiedził pacjentów i lekarzy Wojskowego Instytutu Medycznego przy ul. Szaserów w Warszawie. Ordynariusz wojskowy przewodniczył Mszy św., podczas której udzielił sakramentu namaszczenia chorych, a także spotkał się z pacjentami, kadrą i kapelanami szpitala.



Sara Gayane Dziarnowska

Modlitwa o pomoc i miłosierdzie
Matko Najświętsza, chorych uzdrowienie
Pomóż zbolałym znosić cierpienie
I Ty mój Tato, już w niebie święty
za wcześniej dla mnie przez Boga wzięty

Wspomóż w migrenach nas święty Pankracy,
A w reumatyzmie święty Serwacy
Święty Elredzie w nerkach nas wesprzyj
Błażeju Święty – ból gardła odeprzyj

Święci od chorób naszych wszelakich
Ciężkich i drobnych, siakich, owakich
Wspierajcie chorobą umęczonych
Ludzi cierpiących, bólem dręczonych

Pomóżcie przyjąć nam sens cierpienia
I doprowadzić nas do zbawienia.
Ześlijcie nam bliźnich do pomocy
Ofiarnych rano, we dnie i w nocy.

Niech żaden człowiek z pomocą nie zwleka
By chory nie płakał – „Nie mam człowieka”
Samarytanin niech będzie przykładem
I naszym duchowym porządkiem i ładem.

I Ty Panie Boże, współczujący
Nas słabych ciągle doglądający
Miej o nas chorych, cierpiących staranie
By miłosierdziem utulić łkanie.

* * *

Wiersz na konkurs plastyczno-literacki pt. „Miej o nim staranie”

Wiersz-modlitwa napisany w łóżku szpitalnym Kliniki Pediatrii, Nefrologii i Alergologii Dziecięcej WIM w Warszawie na Światowy Dzień Chorego przypadający 11 lutego 2023 r.

Autorka Sara Gayane Dziarnowska, Wiek: 15 lat Szkoła: I klasa XXXV Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa w Warszawie.

CZWARTE DZIECKO – „APOSTOŁ”

Czytelnicy „Apostoła” zauważyli z pewnością, iż otrzymali do ręki 100 jego numer.

Taka okrągła numeracja, niemal jubileuszowa, skłania do wspomnień związanych z historią pisma, z kłopotami i radościami towarzyszącymi temu społecznemu działaniu.

Poniżej tekst Sylwii i Mariusza Krawczaków, założycieli pisma, wieloletnich jego redaktorów.

Kiedy zamieszkaliśmy na terenie parafii pw. Świętych Apostołów Jana i Pawła na Gocławiu, włączyliśmy się w działalność Akcji Katolickiej. Na jednym ze spotkań ks. proboszcz Zygmunt Uczciwek podzielił się z nami pragnieniem powołania do istnienia gazetki parafialnej. Pomysł świetny, ale dopiero co przeprowadziliśmy się z innej parafii i nikogo jeszcze nie znaleźliśmy, by móc go zaprosić do współpracy. Widać jednak Panu Bogu chyba też zależało, żeby gazetka zaistniała, bo już niebawem chętni sami się zgłosili. Jak do tego doszło?

Otóż w ramach działalności Akcji Katolickiej w pewne niedzielne popołudnie zorganizowaliśmy dla parafian spotkanie z instruktorami od naturalnego planowania rodziny.

Przyszło na nie kilka osób. Nawiązaliśmy znajomości z niektórymi z nich i zaprosiliśmy do współpracy. I tak to się zaczęło. Narodził się „Apostoł”.

Pierwszy numer przygotowaliśmy z Radkiem i naszą sąsiadką Małgosią. Gazeta liczyła tylko cztery strony. Niektórzy myśleli, że to tylko okładka i pytali gdzie jest środek. Zamieściliśmy tam zaproszenie do współpracy i zaczęło się nam zgłaszać coraz więcej chętnych. Nasza redakcja powiększała się w szybkim tempie. Wraz z nią rozrastała się też ilość stron w kolejnych wydaniach. Drugi numer liczył osiem, trzeci – dwanaście, a od czwartego było aż po 16 stron. Wszyscy byliśmy pełnymi chęci i zapału do działania amatorami. Czerpaliśmy radość z tego, że ciągle czegoś nowego uczyliśmy się i stale poszukiwaliśmy nowych, lepszych rozwiązań. Ewolucywały też nasze metody pracy. Po pierwszym numerze zrobionym metodą powielania na xero, do drugiego numeru zastosowaliśmy już metodę sitodruku, a z czasem przeszliśmy na druk cyfrowy.

Pracując zawodowo, wychowując troje dzieci i nie mając rodziny w Warszawie, było nam trochę ciężko. Organizując spotkanie redakcji musieliśmy zatrudnić opiekunkę, żeby móc uczestniczyć w nim razem. Do przygotowywania tekstów, wprowadzania ich do komputera oraz organizowania wszystkiego w całość służyły nam głównie noce. Nad ranem biegnąc do pracy podrzucaliśmy wydrukowane teksty Księdzu proboszczowi do merytorycznej korekty i wysyłaliśmy do korekty polonistycznej Ewelinie lub pani Aldonie. Z naszym sąsiadem Maćkiem często opracowywaliśmy okładkę, żeby współgrała z tematyką numeru. Mariusz zajmował się gazetą od strony technicznej a więc rozkładem tekstu na stronie, składaniem i kompleksowym przygotowaniem do druku. Ja zajmowałam się wszystkim, co leży w gestii redaktora naczelnego.

Bardzo przeżywaliśmy wyjście każdego kolejnego numeru. Było to niejako nasze czwarte dziecko wymagające wielu przemyśleń, poszukiwań i organizacji zadań. Długo przed stworzeniem kolejnego pisma obmyślaliśmy tematykę, dobieraliśmy grafiki i zdjęcia, Nastawialiśmy się głównie na teksty własne, a nie przedruki. Zastanawialiśmy się co robić, żeby nie było nudno oraz staraliśmy się, by każdy znalazł coś dla siebie. Dlatego było dużo różności jak nauczanie Kościoła, sylwetki świętych, strony dla dzieci opracowywane przez Asię i Anię, krzyżówki robione przez moją tatę Zygmunta, przepisy, porady, wiersze, artykuły nawiązujące do tradycji i zwyczajów.

Zawsze z drżeniem serca odbieraliśmy z drukarni kolejny nakład i oglądaliśmy czy przypadkiem nie wkradł się jakiś błąd, czy wszystko wyszło dobrze, czy przypadkiem czegoś nie przeoczyliśmy. Potem w niedzielę cała redakcja angażowała się w sprzedaż i dyżury na poszczególnych Mszach Świętych.

Za naszej kadencji udało się wydać 44 numery gazetki. Czasem z okazji świąt wychodziła ona w kolorze lub z kolorowym kalendarzem albo z jakimś okolicznościowym dodatkiem.

W grudniu 2009 roku zmieniliśmy parafię i miejsce zamieszkania. W związku z tym „Apostoła” powierzyliśmy naszemu pierwszemu sponsorowi i dobroczyńcy panu Ryszardowi Wachowiczowi, który współdziałając księdzem, z synem, żoną i redakcją stale ubogacza, rozwija i wciąż podnosi wartość naszej gazety, za co jesteśmy mu ogromnie wdzięczni.

Z okazji wydania setnego numeru pisma składamy ogromne podziękowania przede wszystkim Panu Bogu, Który wciąż wlewa w serca ludzi pragnienie służby przez słowo pisane.

Dziękujemy za pomysł i wsparcie Księdzu prałatowi Zygmuntovi Uczciwowskiemu oraz wszystkim księżom, którzy opiekowali i opiekują się „Apostolem”. Dziękujemy panu Ryszardowi, pani Aldonie, Radkowi, Ewelinie i Andrzejowi, obu paniom Krystynom, Monice, Arturovi, Asi, Ani, obu Małgosiom, Zygmuntovi, Maćkowi, pani Teresie i wszystkim wspierającym nas.

Dziękujemy Kochani Parafianie za to, że, pokazując, iż ta praca ma sens, że czytacie, wspieracie i utrzymujecie gazetę poprzez składane ofiary.

Na koniec z okazji wydania setnego numeru „Apostoła” życzymy, by zarówno tworzący pismo jak i czytający, je, stawali się dzięki niemu lepszymi i wzrastali ku niebu.

Z serdecznymi życzeniami i leką w oku,

Sylwia i Mariusz Krawczakowie

KRONIKA PARAFIALNA

Zebranie TOTUSÓW

1 marca 2023 członkowie formacji Totus Tuus spotkali się w refektarzu plebanii z księdzem Proboszczem Arturem Nagrabą. Omówione zostały zadania Totusów związane z organizacją Drogi Krzyżowej ulicami łączącymi kościół pw. św. Patryka z naszym kościołem oraz z uroczystościami w okresie Wielkiego Tygodnia. Ksiądz Proboszcz przedstawił również zamierzenia inwestycyjne na najbliższe miesiące, Największe zainteresowanie wzbudziły plany zagospodarowania dolnej kondygnacji kościoła obejmujące budowę Kaplicy Adoracji oraz sal do spotkań wspólnot działających w naszej parafii.



1 marca 2023 odprawiona została przy Ołtarzu Papieskim Msza święta w intencji wszystkich zmarłych Totusów, którzy od samego początku istnienia parafii służyli Bogu i naszej wspólnocie modlitwą, pracami przy budowie kościoła oraz współorganizowaniem uroczystości religijnych. Jednym z nich był Andrzej Adamajtys, ojciec Pawła Adamajtysa, niezwykle aktywnego naszego współbrata. Andrzej Adamajtys, jako wieloletni prezes parafialnej grupy Totusów, zapisał się w pamięci parafian niespotykaną dzisiaj aktywnością w organizowaniu życia religijnego wspólnoty. W tekście „Ojciec i syn Totusami” krótkie przypomnienie jego dokonań.

Redakcja. Foto: Paweł Adamajtys

* * *

Ojciec i syn Totusami

Paweł Adamajtys wspomina swojego Ojca Andrzeja
Mój tata Andrzej był jednym z prezesów TOTUS TUUS naszej parafii w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku.



W tej posłudze starał się skupić uwagę braci na liturgii. W czasie spotkań tłumaczył znaczenie poszczególnych

części Mszy świętej, treść znaków i symboli, co pomagało braciom w służbie przy Ołtarzu.

Brał udział w różnych uroczystościach kościelnych, w tym w zabezpieczeniu pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II w 1999 roku w naszej Diecezji.

Drugą pasją taty była PRASKA PIELGRZYMKA PIESZA POMOCNIKÓW MARYI MATKI KOŚCIOŁA w dniach 16–26 sierpnia, wychodząca z kościoła Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku, w której brał udział 15 razy. Pielgrzymka została wznowiona w 1984 roku. Wcześniej odbywała się od 1657 roku do 1917 roku.

I to w tej pielgrzymce brał udział pisarz Stanisław Reymont.

W pielgrzymce tej w ramach Grupy Czerwonej tata prowadził śpiew i kilka razy był przewodnikiem.

Od momentu erygowania naszej parafii angażował się, tak jak wielu nie żyjących już współbraci, w budowę naszego kościoła.

Myszę że dobrze przysłużył się naszej wspólnocie parafialnej i braciom TOTUUS TUUS.

Paweł Adamajtys



***Ze smutkiem niezmiernym zawiadamiany
czytelniczki i czytelników „Apostoła”,
iż 24 marca odszedł do Pana, Stwórcy Wszechświata,***

Ś.p. redaktor Stefan Ułasiuk

Jeszcze nie tak dawno, bo zaledwie miesiąc temu, rozmawialiśmy obaj o setnym numerze „Apostoła” Miał to być numer szczególny, trochę jubileuszowy. Setny numer, dwadzieścia lat nieprzerwanej, systematycznej, społecznej działalności osób tworzących redakcję pisma. Pan Stefan dołączył do naszego zespołu cztery lata temu, wnosząc nową jakość do szaty graficznej „Apostoła”. Forma graficzna stała się profesjonalna, adekwatna do drukowanych treści. Również od tego momentu, dzięki inicjatywie Pana Stefana, „Apostol” wydawany był również w formie elektronicznej na stronie internetowej parafii. Niestety, setnego numeru nie dane było Panu Stefanowi przygotowywać do druku, Zdołał jedynie, ostatkiem sił, przekazać nam szablon do formatowania w specjalnej aplikacji.

Łączymy się z Żoną Janiną, Synem Robertem oraz całą rodziną Zmarłego w bólu i modlitwie.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie

Redakcja „Apostoła”



POŻEGNANIE TERENI

W dniu 13 lutego b.r., dniu Matki Boskiej Fatimskiej, po dwuletnich zmaganiach z ciężką chorobą, odeszła do Domu Ojca nasza parafianka i małżonka jednego z redaktorów „Apostoła” – Teresa Kuszneruk. Do śmierci przyczyniły się zapewne również powikłania pocovidowe. Miała 75 lat i była jeszcze pełna życiowej energii, ale zabrakło sił i zatrzymało się serce. Podczas Mszy św. pożegnalnej, w sobotę 18 lutego o godz. 11:30, nasza świątynia zapełniła się. Zmarłą żegnała cała rodzina, która przybyła z Białej Podlaskiej, Białegostoku i okolic oraz z Legionowa, Obrytego i okolic. Licznie przybyli też przyjaciele oraz bliscy i dalsi znajomi Zmarłej, w tym – z praskiego Uniwersytetu III wieku, a także przyjaciele i znajomi z pracy męża. Nie zabrakło również sąsiadów z osiedla. Mszę św. celebrował znajomy rodziny od wielu lat ks. prałat Zygmunt Uczciwek. W homilii podkreślił

on, że doczesne życie jest pielgrzymką ku wieczności, a śmierć cielesna jest nieuchronnym momentem, po przebyciu którego zaczyna się nowy etap życia – w wieczności. Naszym zadaniem jest dopomóc Zmarłej w przejściu do wieczności poprzez modlitwę i dobrą pamięć. Zmarła przez czynione w życiu dobro na to ze wszech miar zasługuje. Celebrant poinformował też, że w intencji Zmarłej w dniu 18 marca br. (miesiąc po pochówku) zostanie w tutejszej świątyni odprawiona Msza Św., a przez cały marzec br. o godz. 7:30 będzie też odprawiana Msza Św. gregoriańska – przez Zakon Pallotynów z ul. Skaryszewskiej (w klauzurze). Tam też będą wieczyste odprawiane w Jej (wśród innych) intencji codziennie trzy Msze Św. – o Miłosierdzie Boże i dar Nieba. Mąż i rodzina proszą o włączenie się – w miarę możliwości – do tych modlitw za Zmarłą.

W imieniu męża Zmarłej (na jego prośbę) pożegnała Zmarłą ich córka Joanna. W słowie od męża wspomniła o wspólnie przeżytych 54 latach, o dobru którym Zmarła obdarowywała męża, dzieci i całą rodzinę, o Złotych Godach świętowanych w 2019 r. w gronie całej rodziny na Podlasiu, o szczęściu, które przynosiła dzieci i wnuki, o tym, że mimo niekiedy różnych zdań, kiedy to bywało burzliwie, zawsze udawało się znaleźć kompromis. Ale czy nie na tym polega miłość? Żeby się godzić, wybaczać sobie i iść dalej razem przez życie? Czy nie na tym polega małżeństwo, że po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój? Miłość to sprawiała!

Kilka słów pożegnania przekazanych zostało również od dzieci Zmarłej – Joasi i Marka. Powiedziały one: „Nasze serca przepełnia smutek ale przede wszystkim wdzięczność za wszystko, co dla nas zrobiłaś”, dodając z uśmiechem przez łzy: „Kochałaś tańczyć – mamy nadzieję, że teraz balujesz ze Wszystkimi Świętymi w Niebie”.



Wnuczka Ola, żegnając babcię również w imieniu wnuczków Mai i Maćka, wspomniła o swoim śnie. Widziała w nim Babcię na łące pełnej polnych kwiatów. Babcia szła wśród nich w białej sukience, z promieniem słońca na zaróżowionej twarzy. Wyglądała na szczęśliwą. Być może tym snem chciała się pożegnać z rodziną. „Gdziekolwiek teraz Babciu jesteś – wiemy, czujemy, że pozostaniesz z nami, by czuwać nad naszymi drogami, w świecie pełnym pokus i trudności. Kochamy Cię Babciu. Dziękujemy za wszystko. Spoczywaj w pokoju.”

Po Mszy św. urna z prochami Zmarłej została złożona w grobie na cmentarzu w Jabłonnej, gdzie spoczywają Jej rodzice, brat oraz mąż siostry. Po odprawieniu egzekwii przez ks. Artura Więsika Zmarłą pożegnał (z tru-

dem hamując wzruszenie) jej mąż – słowami z „Listu jeńca” K.I. Gałczyńskiego:

Kochanie... moje kochanie...
Dobranoc... już jesteś senna...
I widzę Twój cień na ścianie...
A pora jest taka wiosenna...
Jedyna moja na świecie!
Jakże wysławić Twe imię?!
Ty byłaś mi wodą w lecie
i rękawicą w zimie...
Tyś szczęście moje niezmiennie:
wiosenne, zimowe, letowe, jesienne...
Za cóż to taka zapłata,
ten raj przy Tobie tak drogi?...
Ty byłaś centrum świata
i krańcem mojej drogi...

Wieczny odpoczynek racz Ci dać Panie...

A w tle – skrzypki grały ulubione melodie Zmarłej, w tym m.in. o Jasiu, co to na mostku zielonym przekomarzał się ze swoją dziewczyną oraz o Balu Wszystkich Świętych.

Zawiadomienie znajomych rozsianych po świecie o odejściu ukochanej żony i smutne reminiscencje z tym związane mąż zamieścił na Facebooku:

*Kochanie moje,
moich dni kolorowy ptaku
– uleciałaś w nieznane...
Ty byłaś moim smakiem i zapachem,
byłaś moimi zmysłami...
Dziś błąkam się po omacku Twoimi ścieżkami,
zaglądam w Twoje kąty,
szukam Twojego dotyku
i smaku twych warg
– gdzie jesteś?!
Zniknęłaś tak niespodziewanie
i gorzko mi
że nie zdążyliśmy razem powitać
majowego wschodu słońca
nad starorzeczem...
Nie!!!!,
To się nie zdarzyło!!!
To tylko sen okrutny!!!
Wszak Ty jesteś
gdzieś za załomkiem światła
i tylko ja nie mogę obudzić się
z letargu.*

.....
*Panie, racz Jej uchylić drzwi
do Twojej światłości.*

Opracowanie:
Redakcja Apostoła

INFORMACJE PARAFIALNE

Msze Święte:

Niedziela: 7:30, 9:00, 10:00, 11:30, 13:00, 18:30

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:30

Kancelaria Parafialna

czynna od wtorku do piątku włącznie, godz. 16:00 - 18:00.

Biblioteka Parafialna

czynna czwartki Kancelarii Parafialnej, godz. 16:00 - 18:00.

Poradnia rodzinna

czynna w środy, w godzinach 19.00-20.30.

Strona internetowa Parafii:

www.janaipawla.pl

Strona internetowa Diecezji Warszawsko-Praskiej:

www.diecezja.waw.pl

Konto bankowe Parafii – informacja dla potencjalnych ofiarodawców na cele inwestycyjne Parafii:

Parafia p.w. Św. Apostołów Jana Pawła,

ul. Kapelanów AK 2, 04-046 Warszawa,

nr konta: 32 1240 1037 1111 0000 0692 0766

Kościelna Służba Porządkowa Totus Tuus: moderatorem grupy jest ksiądz Proboszcz. Członkowie grupy współtworzą oprawę liturgiczną uroczystości nabożeństw kościelnych, pełnią służbę przy utrzymywaniu porządku czasie większych zgromadzeń uroczystości kościelnych, doskonalą się wewnątrznie trakcie specjalnych spotkań formacyjnych, odbywających się każdą drugą środę miesiąca, po mszy wieczornej, budynku plebani.

Szczegóły: telefon 603 38 68 17, mail: rwach@onet.pl

Odnowa Ducha Św. Spotkania odbywają się poniedziałki. Rozpoczynają się Mszą Świętą godz. 18.30. Po Eucharystii spotkanie kontynuowane jest salce na plebanii (pierwsze wejście). Zapraszamy szczególnie te osoby, które są otwarte na natchnienia Ducha Przenajświętszego te, które chcą się modlić uzdrowienie swoje swojej rodziny

Służba Boża. Wszelkie informacje nt. posługi bielank posługi ministranckiej Parafii można uzyskać Zakrystii (po każdej mszy świętej), jak kancelarii parafialnej.

Wesprzyj parafię

Szanowni Parafianie, czytelnicy „Apostola”

Jak zapewne wszyscy zdążyli już zauważyć, w naszym kościele trwa od jesieni ubiegłego roku nowy, kolejny etap dostosowywania go potrzeb wiernych. Po ogromnym wysiłku budowy kościoła, aranżacji wnętrza, w tym witraży, mozaik, po instalacji organów oraz zakupu sprzętu i wyposażenia, przyszedł czas na zamianę dotychczasowego ogrzewania na podłogowy system grzewczy. Będzie on wspierany ekologicznym źródłem zasilania w energię elektryczną w postaci paneli fotowoltanicznych. Takie inwestycje wymagają bardzo dużych nakładów finansowych.

Nie mniejsze są również zobowiązania i wydatki związane z utrzymaniem kościoła, opłatami za energię elektryczną, wodę, wywóz śmieci, z bieżącymi naprawami i zapewnieniem skromnej egzystencji naszych kapłanów oraz zatrudnionych osób świeckich.

Dlatego też Redakcja gorąco zachęca wszystkich do przekazywania ofiary na rzecz naszej parafii postaci wpłat, wysokości podyktowanej przez serce możliwości finansowe, na rachunek bankowy parafii:

32 1240 1037 1111 0000 0692 0766



Redakcja Apostola: e-mail: rwach@onet.pl lub radziej@op.pl

Zapraszamy serdecznie do prac w zespole redakcyjnym osoby z lekkim piórem, które chciałyby podnosić tematy istotne dla życia Parafii. Wstępny kontakt – poprzez wskazane wyżej adresy poczty elektronicznej.

Opiekun: Ks. Prałat dr Zygmunt Ueciwek

Zespół redagujący: Ks. Prałat Jerzy Banak, Ryszard Wachowicz, Sylwia Mariusz Krawczak, Małgorzata Szymańska, Ania Krawczyk, Artur Krupa, Agnieszka Radosław Wachowiczowie, Józef Kuszneruk, Dagmara Dziarnowska, Sara Gayane Dziarnowska, Stefan Ułasiuk, Jan Golik.

Adres parafii: ul. Kapelanów Armii Krajowej 2, 04-044 Warszawa.

Nakład 300 egzemplarzy.